STRZELEC

WARSZAWA, 20 LIPCA 1930 ROKU

№ 29



Przed międzynarodowym konkursem awionetek...

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Cena 50 groszy

OBRAZKI ZE ŚWIATA



Lato, to zawsze żniwo dla cyrku. To też po wszystkich miasteczkach spotkać można dzisiaj cyrkowe budy — zabawiające przygodnych widzów. Największą popularnością — oprócz popisów akrobatycznych — cieszą się zawsze popisy olbrzymów i karzełków. Zwłaszcza postacie karzełków budzą zawsze zainteresowanie i wybuchy wesołości.





Popularny Ramon Novarro (bohater filmu „Poganin") z Dorothy Jordan w obrazie p. t. „Porucznik Armand". Na prawo świetna odtwórczyni „Białej Gejszy" — Imogena Robertson, która wkrótce wystąpi w szeregu filmów wytwórni „Universal".

Rok X. Warszawa, 20 lipca 1930 r. Nr. 29 (331)

STRZELEC

ORGAN TOWARZYSTWA ZWIĄZEK STRZELECKI
POŚWIĘCONY SPRAWOM PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO
SPORTU, ORAZ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I OBYWATELSKIEGO

NASZA SŁUŻBA OJCZYZNIE

Bogate jest nasze życie współczesne w wielkie chwile i ważne zdarzenia. Bacznie wsłuchuje się każdy z nas w tętno jego, mocno przyśpieszone, by wyczuć wszystkie możliwości idącej ku nam przyszłości. W chwili zadumy i skupienia niejeden z nas zadaje sobie pytanie: czem jesteśmy i jaka jest nasza służba Ojczyźnie. I słusznie! bo chwila jest ważna. Świat cały — w dziesięć lat po wielkiej wojnie — zdaje się znów cały jak podminowany. Niemcy, po odzyskaniu Nadrenji, butnie podnoszą głowę i prą całą siłą do nowej wojny, byle odciąć Polskę od morza i zabrać Pomorze. Jedyną naszą odpowiedzią na to jest fortyfikacja Pomorza i rozbudowa portu, oraz floty wojennej, której przybywa nowy kontrtorpedowiec.

W Nadrenji i Prusach Wschodnich demonstrują znów Niemcy przeciw pokojowi świata, łudzą Gdańsk i zbrodniczą rękę wyciągają po nasze Pomorze—w tej samej chwili, gdy serce każdego Polaka targa pamięć krzywdy, wyrządzonej miljonowej ludności polskiej na Warmji i Mazurach. Ale na szczęście 10-lecie tej krzywdy dziejowej zeszło się z świetlaną 520 rocznicą zwycięstwa pod Grunwaldem. Zwycięstwa, które złamało potęgę krzyżacką, a choć nie ucięło łba hydrze—to jednak na długie lata podcięło grozę zakonu.

I dlatego te dwie rocznice, to dla nas nietylko wspomnienie, ale i nakaz gotowości, rzucony przez historję. To pobudka, której odgłosy brzmią nam żywo od roku 1920, kiedy to młodzieńcze piersi zespolił jeden zew Wodza na szańcach Warszawy.

Nie było wówczas naszej organizacji — dziś już znowu jesteśmy i z dniem każdym krzepniemy. Jesteśmy w zbrojnej gotowości na każde wezwanie Rzeczypospolitej i naszego Wodza. W organizacji naszej znajdzie Polska zawsze wyszkoloną, pełną ducha obywatelskiego armję najlepszych jej synów. Bo każdą naszą myślą, wolą i uczynkami na każdym odcinku pracy zawodowej i organizacyjnej jesteśmy mocno, nierozerwalnie — przez bohaterską tradycję Związku, jego Komendanta i szarych żołnierzy — sprzęgnięci z Polską współczesną.

*

A na pytanie, czem jesteśmy, rzucamy każdemu śmiałą odpowiedź: obywatelami - żołnierzami! Obywatelami, bo nic w Niej niema dla nas obcego, ni obojętnego. Bo wszystko, co Jej dotyczy, obchodzi nas także. Każdy Jej pożytek jest naszą korzyścią, a każda jej krzywda — naszą krzywdą. Jesteśmy również żołnierzami i dlatego zespoleni jesteśmy z Nią ściślej, niż inni, bo na Jej wezwanie czujnie baczymy. Stąd nasz duma i chluba z przynależności do organizacji.

Zespoleni z sobą mocno tradycją organizacji i jedną ideą, uosobioną w postaci Komendanta, wczorajszego i dzisiejszego jej Wodza, zszeregowani w karny zastęp odrzucamy wszelkie odruchy demagogji — ofiarnie w codziennnej pracy przyczyniając się do przygotowania wojskowego i obywatelskiego szerokich mas młodych obywateli Jutra. Nie w żądaniach i wyczekiwaniu wszystkiego od Rządu i Państwa — ale w współdziałaniu, w podnoszeniu kultury życia i w gotowości organizacyjnej przejawia się nasza codzienna służba.

A w pracy tej zawsze nam stoi przed oczyma twarda i nieugięta postać Komendanta i tych współtwórców organizacji co wytrwali przez długie lata — w trudzie i walce—przy sztandarze organizacji, podejmując przebudowę ducha obywatelskiego w społeczeństwie, wyzwalającem się z pod tyranji partyj i demagogji.

J. Korpała.

Historja strzeleckiej ankiety

Wiadomo wszystkim, a strzelcom przedewszystkiem, że niema to jak maj. Wesoło jest wtedy i lekko na duszy, człowiek się do słońca i myśli swych śmieje.

Nic więc dziwnego, że w tym radosnym maju, redaktor „Strzelca" wpadł na myśl rozpisania ankiety w sprawie treści i wewnętrznego układu pisma. Jako urodzony optymista, zawsze pogodnie usposobiony i pełen najlepszych nadziei, zasiadł szeroko w fotelu redaktorskim i zamaszyście kropnął artykuł: „Baczność! W sprawie ankiety", w którym starał się zainteresować opinję mas strzeleckich tem, jakiem według nich — a nie komendantów i „grubych ryb" — pismo być powinno. Wiedząc zaś dobrze, że strzelec wiele pisać nie lubi, ułożył ankietę tak, aby odpowiedź na pytania była jak najłatwiejsza: proste „tak" lub „nie".

Tu i owdzie zrobił się ruch, jako, że wiara strzelecka dość jest ruchliwa. Za tydzień znowu kropnął redaktor artykuł p. t. „Ankieta" i wewnątrz numeru zamieścił jasne, jak słońce i proste, jak parasol... pytania. Zdawało się, że wszyscy strzelcy piszą odpowiedź na ankietę, że niejeden żale swoje na papier wyleje i „Strzelcowi" za różne „zawody" dobrą da nauczkę — taka głęboka cisza zapadła wokoło. W redakcji słyszano nawet skrzypienie niejednego pióra i solidną teczkę na odpowiedzi ankiety przygotowano — bo nuż w któryś dzień paczka ankiet na stół redakcyjny runie...

Dla dodania odwagi raz jeszcze rzucił redaktor krótkie wezwanie „przesyłajcie odpowiedzi na ankietę, zamieszczoną w nr. 20-tym!" poczem... pogrążył się głęboko w czytaniu aż 12-tu odpowiedzi, bo tylu znalazło się „sprawiedliwych", co trud jego i zamiar szlachetny ocenić umiało. Przeczytał raz jeden i drugi... zaprosił nas wszystkich na lody... i pojechał na wakacje.

Od tego czasu minęło dni wiele — ale odpowiedzi nie przybyło. Przeglądałem więc owe ankiety i zrozumiałem niemy żal redaktora do tych, którym zapewne wszystko się w „Strzelcu" podoba, a tylko chwili czasu — w „nawale zajęć" — nie znaleźli, by się pochwałami ze „Strzelcem" podzielić. Z tem większym sentymentem przejąłem ten spadek i rozważyłem odpowiedzi, że zdaję sobie jasno z tego sprawę, iż wiele jeszcze czasu upłynie, zanim „Strzelec" — jak przed laty — stanie się potrzebą gromady, jej powszednim chlebem, bez którego tygodnia nawet nie przeżyje... zanim w każdym oddziale znajdzie się jego życzliwy przyjaciel, który z nim się gawędą o życiu oddziału i troskach gromady podzieli.

A czasby już na to, czas wielki! Czas, by „Strzelec" był przyjacielem strzeleckiej gromady...

Wszyscy — jak nam piszą — czytują artykuły wstępne, choć podobno „styl ich nieco za wysoki". Z pochwałami spotkał się dział strzelecki (strzelanie małokalibrowe, wyrób broni), a pożądano tylko więcej artykułów organizacyjnych i rysunków przyrządów celowniczych, o których w międzyczasie ciekawe artykuły już zamieściliśmy. Regulaminy zawodów strzeleckich, organizację ich i wiadomości o Zw. Strzeleckich państw innych podajemy systematycznie w „Pracy Strzeleckiej" i do niej też w wielu wypadkach czytelników „Strzelca" odesłać musimy. Dużo życzeń — niezależnie od pochwał — zebrał dział sportowy. Uczestnicy ankiety chcieliby tam widzieć wiadomości z szermierki, boksu, jazdy konnej, sportów wodnych, narciarstwa, łucznictwa i gier sportowych. Co do regulaminów poszczególnych rodzajów sportu i gier sportowych możemy znowu wskazać na „Pracę Strzelecką" i Bibljoteczkę Sportową wydawaną przez Główną Księgarnię Wojskową. „Strzelec" może tylko wyjątkowo pisywać o tych rzeczach o których łatwo gdzieindziej znaleźć wyczerpujące wiadomości.

Szczególną uwagę — i słusznie — zwrócono na „Wiadomości o naszem państwie". Przypuszczamy, że obecna forma gawędy znacznie je ożywia i więcej zaciekawia. O bogactwie, ustroju i sile Polski przyjdzie nam jeszcze nieraz pomówić, bo dobrze wiemy, że nie co innego tylko poznanie kraju jest źródłem jego miłości.

Krajoznawstwo wyszło w ankiecie najgorzej, bo wszyscy chcieliby opisów całej Polski od Tatr i Kresów do morza. I w tym dziale zwolna się poprawiamy, dajemy wskazówki o organizowaniu wycieczek i krajoznawstwie. Najlepiej wyszła „literatura", bo i „Przygody Śliwki" i opowiadania „Z dziejów bohaterstwa" ogólnie się podobały. To też w każdym numerze znajdą czytelnicy tego działu ciekawe opowiadania, które im wiele momentów naszych dziejów rozjaśnią.

Najtrudniej wybrnąć z działu przyrody i techniki, bo życzeń nie mało. Rozumiemy je dobrze i dlatego dajemy i dawać będziemy opisy różnych urządzeń technicznych i przyborów łatwych do zmajstrowania oraz krótkie notatki ze świata odkryć i wynalazków. W ten sposób spodziewamy się życzeniom większości przynajmniej tych, którzy się pismem interesują dogodzić. Nie wszyscy jednak zdają sobie sprawę z tego o czem pisze ob. Monid, że to co „Strzelec" pisze jest ciekawe i pouczające, tylko „o wszystkiem pisze za mało", bo za mało ma miejsca. A na powiększenie objętości „Strzelca" trzeba dużej liczby prenumeratorów. Dlatego nie od kogoś innego tylko od Was samych — Strzelcy zależy jakość, wielkość i poczytność Waszego pisma. Jeśli Wy dołożycie starań, jeśli pismo stanie się potrzebą duchową gromady, wtedy zbędne będą ankiety, bo każdy z Was będzie jego współpracownikiem i czytelnikiem, a redaktor Waszym przyjacielem i bratem.

KALENDARZYK HISTORYCZNY

18.VII 1508. Ks. Konstanty Ostrogski gromi pod Orszą wojska moskiewskie.

19.VII 1701. Karol XII, król szwedzki zwycięża pod Rygą wojska sasko-rosyjskie.

20.VII 1498. Zawarcie przymierza między Polską a Węgrami.

20.VII 1797. Powstaje w Reggio we Włoszech, ułożona przez Józefa Wybickiego, pieśń Legjonów (mazurek Dąbrowskiego — obecny hymn narodowy).

21.VII 1793. *Traktat 2-go podziału Polski na Sejmie Rozbiorowym w Grodnie.*

22.VII 1917. *Komendant Józef Piłsudski uwięziony przez Niemców za odmowę przysięgi.*

24.VII 1499. Potwierdzenie unji polsko-litewskiej w Wilnie.

Strzelanie małokalibrowe

Przeziernik.

W poprzednich artykułach mówiliśmy ciągle o przyrządach celowniczych otwartych. Celowanie za pomocą nich polegało na wyrównaniu trzech różnych punktów: dwóch rogów szczerbiny i szczytu muszki. Istnieją przyrządy celownicze bardziej udoskonalone, za pomocą których celowanie jest łatwiejsze i znacznie dokładniejsze, są to przyrządy przeziernikowe.

Wyobraźmy sobie, że posługujemy się muszką byle jakiego kształtu oraz tą samą szczerbiną, która normalnie powinna być odległą od oka o 30 cm., ale szczerbinę tę stopniowo przybliżamy do oka tak, aby na zakończenie była odległa zaledwie o 3 — 5 cm. Co się stanie? Wiemy już, że szczerbina stanie się coraz mniej wyraźna dla naszego oka, bo jest za blisko, i nie potrafimy odpowiednio wyrównać muszki z dwoma jej krawędziami. Jeżeli natomiast zamiast szczerbiny umieścimy blisko oka pierścień, którego średnica ma tę samą szerokość, co wycięcie w szczerbinie sprawa będzie się przedstawiała zupełnie inaczej. Staramy się o to, aby muszkę widzieć przez ten pierścień. W tym celu wcale nie potrzebujemy wyraźnie widzieć brzegów pierścienia, nie równamy muszki z żadną ich częścią, patrzymy się tylko przez pierścień (przezierać — przeziernik), i widzimy wyraźnie muszkę i cel.

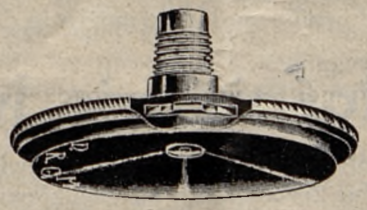
Z drugiej strony można zrozumieć, że pierścień, będący blisko oka, wydaje się znacznie większym, niż szczerbina odległa o 30 cm., chociaż mają te same wymiary w milimetrach, i dla pierścienia leżącego tuż przy oku, tak dużych wymiarów nam nie potrzeba. Pierścień może być znacznie węższy, przez to wzrośnie dokładność celowania. Przytem nie potrzeba wcale starać się wyszukać środek pierścienia i dokładnie w tym środku widzieć szczyt muszki, oko nasze jest tak czułe na światło, że samo odnajduje to miejsce, skąd przychodzi najwięcej światła: to właśnie środek pierścienia i samo stara się umieścić naprzeciwko tego środka. Dlatego też nie należy nigdy początkującego strzelca uczyć celowania przez środek przeziernika i szczyt muszki, przeciwnie, należy mu mówić następująco: „Patrz się przez tę dziurkę — widzisz muszkę? Dobrze — teraz postaw muszkę pod celem — broń jest wycelowana".

W ten sposób szkolenie z przeziernikiem jest łatwiejsze, niż z szczerbiną i muszką.

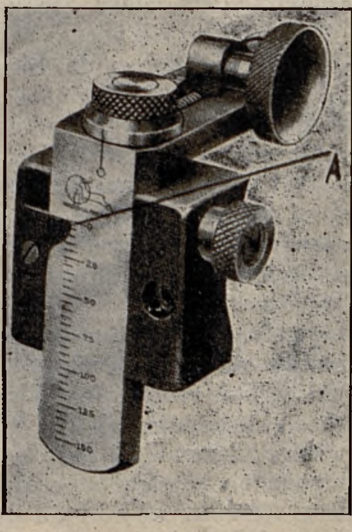


Rys. Nr. 1.
Prawidłowe celowanie przez przeziernik. Otwór duży, pierścień wąski, jest to przeziernik polowy.

Pierścienie przezierników bywają różne zależnie od warunków, w których broń ma być użyta. Do strzelania szybkiego, do zwierzyny, w polu i t. p. używamy pierścieni o bardzo wąskim obwodzie i dużym otworze, po to, aby móc złapać szybko i muszkę i cel i nie zasłaniać sobie dużą tarczą pola widzenia. Przeciwnie, na broni tarczowej używamy przezierników o bardzo szerokim pierścieniu, tworzącym tarczkę przedziurawioną w środku małym otworem, chodzi tutaj o całkowite zasłonięcie oka i niedopuszczenie światła z żadnej strony za wyjątkiem samego otworu przeziernika.



Rys. Nr. 2.
Tarcza przeziernika tarczowego. Widać urządzenie dla zmiany wielkości dziurki, zależnie od siły światła.



Rys. Nr. 3.
Przeziernik Lyman'a. W tym przezierniku nie potrzeba znaczyć kreski zerowej, bo wskaźnik A można przesuwać i umocować śrubami.

Znaczna większość przezierników na broni tarczowej nie posiada wcale podziałki dla odległości, ma natomiast, jak to widzimy na rysunku Nr. 3, jakąś podziałkę złożoną z równomiernie rozmieszczonych kresek, ze wskaźnikiem, odpowiadającym tym kreskom. Dla początkujących strzelców używanie takiego przeziernika stanowi zwykle bardzo wielką trudność, dlatego też postaramy się szczegółowo objaśnić, jak to należy czynić.

Strzelanie za pomocą przeziernika bez podziałki odległości musi obowiązkowo składać się z następujących czynności, żadnej z których nie można pominąć.

1. *Znalezienie „zera" przeziernika.* Zerem przeziernika lub broni nazywamy tę wysokość tarczy na przezierniku, czyli to podniesienie, przy którem — na odległości 10 metrów karabin bije dokładnie w to miejsce, gdzie celujemy. Zerem zboczenia nazywamy to położenie tarczy — na podziałce poziomej, przy którem karabin również bije w punkt celowania, a nie w prawo lub w lewo od tego punktu.

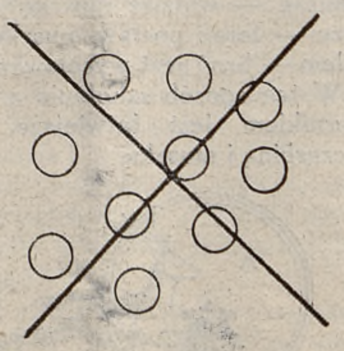
Dla znalezienia zera czynimy następująco: Na 10 m., na strzelnicy, stawiamy arkusz białego papieru z małym czarnym krążkiem celowniczym. Strzelamy z oparcia, a więc leżąc z podpórką, a jeszcze lepiej siedząc za stołem z workami z piaskiem, i podkręcamy lub opuszczamy, przesuwamy w prawo i w lewo za pomocą odpowiednich śrub nasz przeziernik dopóty, dopóki pociski nie będą padały zupełnie regularnie w spód koła celowniczego. Celujemy stale w spód tegoż koła, nie wolno zmieniać punktu celowania.

Czynność tę może wykonywać jedynie dość dobry strzelec.

Po uregulowaniu w ten sposób broni, kreślimy scyzorykiem bardzo cienką, ale wyraźną linję na stali na obu częściach naszych podziałek — na nieruchomej i ruchomej, tak, aby móc zawsze z największą łatwością powrócić do tego samego położenia.

2. *Zbadanie skoku przeziernika.* Musimy wiedzieć dokładnie, co jest dla nas warta najmniejsza zmiana, w wysokości lub zboczeniu, jaką możemy nadać tarczy przeziernika za pomocą śruby. Chcemy wiedzieć, jaką różnicę w położeniu pocisków na celu zapewni nam ta zmiana. Przedewszystkiem, znajdźmy, gdzie ta zmiana siedzi, co ją powoduje, jak ją wyczuwamy? Widzimy na podziałce przeziernika jakieś kreski równej wielkości. Są to właśnie pewne jednostki zmiany, ale nie są to najmniejsze. Zależy nam właśnie na tych najmniejszych. Obracając śrubę przeziernika, wyczuwamy, iż nie kręci się ona luźno, a natrafia na opór od czasu do czasu, i czujemy w palcach lub nawet słyszymy klaśnięcia. Okazuje się, że najmniejszą jednostką podniesienia lub przesunięcia w bok jest właśnie jedno klaśnięcie, a więc 1/5 lub 1/10 (zależnie od systemu przeziernika) całkowitego obrotu głowicy śruby.

Rys. 13.



Rys. Nr. 4.
Jak określić środek skupienia?

Przekonamy się wtedy, że jedna kreska na podziałce odpowiada jednemu całkowitemu obrotowi, więc 5-ciu lub 10-ciu klaśnięciom.

Jak się dowiedzieć, co jest warte dla nas jedno klaśnięcie? Możnaby to obliczyć, ale prościej znacznie wypróbować. Na większej odległości, a więc przynajmniej na 25 metrów, a lepiej na 50 m. stawiamy znowu tarczę z wyraźnym punktem celowniczym, tarczę możliwie dużą, i oddajemy 10 strzałów przy obu podziałkach przeziernika nastawionych na zero. Otrzymujemy skupienie pocisków, które, u dobrego strzelca nie powinno być większe, jak 4 cm. Trzeba znaleźć środek tego skupienia. Róbmy to w ten sposób, że najpierw linją poziomą oddzielamy od siebie 5 śladów pocisków u góry, a 5 u dołu, następnie prowadzimy linję pionową, która pozostawi 5 pocisków w prawo, a 5 w lewo. Przecięcie się tych dwóch linij jest środkiem skupienia.

Teraz podnosimy przeziernik o 2 całkowite obroty śruby, a więc o 10 albo 20 klaśnięć, czyli o 2 kreski na podziałce pionowej. Oddajemy znowu 10 strzałów i znajdujemy środek nowego skupienia. Mierzymy odległość między jednym środkiem a drugim i widzimy, że naprzykład 10 klaśnięć dało nam 8 cm. różnicy. Widać odrazu, że jedno klaśnięcie warte jest 8 mm. na odległości 50 m. Jest ono skutkiem tego warte na 25 m. — 4 mm., na 100 m. — 16 mm., na 200 m. — 32 mm.

J. Podoski.
(D. c. n.).

O miłośnictwie książki

Pamiętamy zapewne wszyscy opowiadanie w czytankach szkolnych o chłopcu, na którego skarżyła się książka, że wiatr wydarte przez niego karty rozniósł gdzieś po świecie — a chłopiec próżno ich szukał... Braliśmy to już dawno i litowaliśmy się wtedy nad losem książki, niszczonej przez lekkomyślnego psotnika.

Ale to już minęło... I zdarzy się nieraz, że człowiek z rozkoszą dorwie się w świetlicy, w czytelni czy w bibljoteczce szkolnej — do książki i tchnieniem jej głęboko zachłyśnie, gdzieś w światy dalekie popłynie, o troskach codziennych zapomni i pięknem się słowem, jak miodem, z rozkoszą pokrzepi...

Zdarza się jednak często, że kartkę jedną i drugą przeczyta, a potem gdzieś książkę w kąt rzuci. Poprostu nie spodobała się nam wcale, powiedzieliśmy sobie do słuchu, że „głupia" i czytać nie warto. I na to już nic nie poradzi, choćby się inni nad nią rozpływali, bo każdy ma swój „gust" i według niego książki ocenia.

Można się oburzać na to, że ktoś woli Słowackiego od Mickiewicza, albo Żeromskiego od Sienkiewicza, ale na to też nikt nic nie poradzi. Ja też — chociaż przeczytałem „całego Mickiewicza" — wolę Słowackiego (zwłaszcza w pięknem wydaniu „Bibljoteki Arcydzieł Literatury" — Warszawa, Sienkiewicza 1), bo on mi się więcej podoba i on mi więcej odpowiada. Słowackiego mogę czytać dziesiątki razy, a Mickiewicza mam już powyżej uszu, ale oczywiście rozumiem dobrze, że ktoś inny może właśnie chętniej czytać Mickiewicza, gdyż mu bardziej odpowiada. I słusznie, bo usposobienia i zamiłowania ludzkie są różne.

Najważniejszą jest rzeczą, żeby te zamiłowania były, żeby jedni „woleli" Mickiewicza, inni Słowackiego, żeby dopominali się o Kraszewskiego albo T. T. Jeża — niestrudzonego bojownika wolności, tułacza - żołnierza, którego dzieła wydaje właśnie Arct na warunkach ulgowych do 1.VIII r. b. w 40 tomach za 40 zł., płatnych po 10 zł. kwartalnie — bo wtedy książka będzie wiernym towarzyszem, wywierającym wielki wpływ, dzięki jej umiłowaniu.

Tak, jak z pośród ludzi miłować i cenić możemy tylko tych, którzy nam czemś imponują i najlepiej odpowiadają, tak samo jest z książką — i dlatego należy ją zawsze dobierać ostrożnie, uważać, czy się nam podoba, od okładki i papieru począwszy, na losach jej bohaterów skończywszy.

U nas nikt nie może się skarżyć, że niema w czem wybierać, trzeba tylko umieć wybierać, bo z tej umiejętności wyboru dobrej i pięknej książki — przy umiejętności czytania, o czem już gawędziliśmy — rodzi się miłośnictwo książki, któremu niejeden z nas zawdzięcza wiele głębokich i pięknych myśli.

Kiedy zaś pokochamy piękne i dobre książki, wtedy nie będziemy mieli kłopotu z naszemi bibljoteczkami, z ich doborem, każdy je uszanuje, nikt książki nie zniszczy i innych o poszanowanie jej jeszcze pouczy. Co więcej — książki umiłowanych przez nas pisarzy będą nam bliższe i milsze, bo zrozumiałe i odpowiednie.

DLA STRZELCZYŃ.

Wakacyjne rozmyślania

Żegiestów w lipcu.

„Pan Bóg stworzył wieś, a djabeł wymyślił miasto". Dowcipne to i zarazem głębokie powiedzenie nigdzie chyba nie wydaje się bardziej słuszne, jak w Żegiestowie.

Prześlicznym, trochę dzikim, malowniczym wąwozem toczy Poprad swoje bystre wody. Kąpiel w tej rzece nadzwyczaj dodatnio wpływa na organizm. Dzięki dużej ilości zawartych minerałów wywołuje szybszą przemianę materji, a jej miły szum cudownie uspokaja zmęczone nerwy. Wejdźmy jednak do tutejszych chat, zamieszkiwanych przez tubylców, t. zw. *Łemków.* Lud to bardzo ubogi, stojący na niskim poziomie kultury, przeważnie analfabeci. Chaty brudne, zaniedbane, pomimo, że ludność odznacza się dość dużem poczuciem estetycznem, co jest widoczne w pięknych, barwnych strojach i wyrobach domowego przemysłu. Niechlujstwo i brud sprzyjają rozwojowi rozlicznych chorób. Brak dostatecznej opieki i umiejętności obchodzenia się z dziećmi powoduje, że mnóstwo spotyka się dzieci ułomnych, z garbem na plecach, lub krzywych. Matka zawiesi je w kobiałce, albo w płachcie na żerdzi, lub gałęzi, malec się gramoli, wypada z koszyka i zostaje kaleką. Lekarza niema, w Żegiestowie-Zdroju ordynuje tylko w sezonie. Ale gdzieby tam biedny „Łemko" odważył się iść do niego. To zbyt kosztowne.

To też woli pójść do miejscowego znachora, który za parę jajek, albo kawałek masła zamówi chorobę, da ziela, okadzi i zdarzy się, że pacjent wyzdrowieje, albo i nie. Jeszcze taniej leczy się w „świętem" źródle, które bije obok cerkiewki. Tam obmywa się chore oczy, ropiejące rany, a nierzadko kąpie małego, rozgorączkowanego naguska, cierpiącego na szkarlatynę czy dyfteryt. W razie cięższego jakiegoś wypadku pop daje cudowne lekarstwo, „na wszystko skuteczne". Nie zawsze ono pomaga. Namaszcza go wtedy na ostatnią drogę i biedny Łemko z rezygnacją opuszcza piękny świat.

Jeszcze brudniej na drugim brzegu Popradu, na t. zw. „czeskiej stronie". Tam w nędznej, smrodliwej, odrapanej chałupie leży na barłogu sparaliżowana babka, blizko 100 - letnia. A przecie tylko o kilka kroków od chaty przepływa rzeka. Trzeba tylko zebrać łachmany, wytrzepać w wodzie kijanką (mydła się nie używa), rozciągnąć na pachnącej macierzanką łące, wysuszyć na górskiem słońcu i umilić ostatnie chwile staruszce, z utęsknieniem czekającej śmierci.



Przełom Popradu pod Żegiestowem.

Żegiestów nie jest jedynym przykładem ciemnoty naszej wsi. Znajdziemy na to aż nazbyt wiele dowodów we wszystkich częściach Polski. I dlatego nie możemy tylko słodko dumać nad Popradem i marzyć w cieniu wyniosłych sosen, mając wiele, bardzo wiele do zrobienia. Zadania zaś te, których doniosłość rozumiemy wszyscy, muszą być odrobione.

I tu strzelczynie mają ogromne pole do działania. Ileż to można zrobić w czasie pobytu na obozie strzeleckim, podczas wakacyj. Zawsze przecież ma się styczność z ludem miejscowym, przy różnych okazjach. Bardzo szybko można się zapoznać z ich mową i zwyczajami. Można nietylko znaleźć ciekawe przyczynki do ludoznawstwa, ale także poznać całą ich niedolę. Ile można zrobić w tym krótkim czasie, wiem doskonale z doświadczenia na kolonjach wakacyjnych, które prowadziłam przez cały szereg lat. Kolonja była na wsi ośrodkiem kultury. Zwracano się do niej w razie każdego nieszczęśliwego wypadku we wsi. W miarę możności kolonja udzielała pomocy i wkrótce cała wieś uczyła się używać jodyny, gazy opatrunkowej, dowiedziała się, że wszelkie rany leczy się przedewszystkiem dezynfekcją i czystością, a krwotoku nie tamuje chlebem i pajęczyną.

Poza tem często urządzano, zwłaszcza w niedzielę i święta przedstawienia i obchody, na program których składały się gimnastyka, tańce, śpiewy i inscenizacje. Wciągano też czasem i ludność miejscową, co ma duże znaczenie dla łatwiejszego zżycia się i porozumienia.

Wszystkie te rzeczy jednak wymagają pewnego przygotowania i dlatego jakże łatwo wypełnić program pracy w świetlicy. W ciągu długich miesięcy zimowych można doskonale opracowywać i przygotować materjał do przedstawień, zdobyć praktyczne wiadomości z zakresu hygjeny i ratownictwa, na co w obozie brak czasu, gdyż się go spędza prawie w całości na ćwiczeniach i wycieczkach. Zebrany w ten sposób kapitał sowicie się nam oprocentuje i wtedy obóz przyniesie daleko więcej zadowolenia i korzyści. Oprócz nabycia sprawności fizycznej, poznania kawałka Polski, pięknych zdjęć i miłych wspomnień pozostawi po sobie także trochę światła, a to stanowi zawsze wartość nieprzemijającą.

Dr. Franciszka Kalicińska.

Z DZIEJÓW BOHATERSTWA

Zawisza Czarny z Garbowa

Sport wciska się w życie współczesne „drzwiami i oknami" a szczególną czcią otaczać każe wszystko, do czego przypiąć można etykietę „rekord". Rekord—czyli wyczyn wyjątkowy, trudny do przewyższenia, świadczący o zaletach niezwykłych

Nie wszystkie jednak, i nie wszystkich. Bo są takie rekordy, których pobić i ulepszyć niesposób. Tak samo, jak nie możliwe jest przewyższyć strzelca, który wybija same dziesiątki, który każdą kulę pakuje w czarny środek tarczy — tak samo — i jeszcze w większym stopniu — nie sposób odsunąć w cień takich kolosów moralnego i fizycznego bohaterstwa, jakiemi byli Bayard, „rycerz bez strachu i bez zarzutu" — i nasz Zawisza Czarny, który zgodnie ze słusznem twierdzeniem kronikarza Długosza, pozostanie nazawsze „szczególnym zaszczytem i ozdobą Polski".



„Bitwa pod Grunwaldem" według Jana Matejki.

W pogoni za rekordem, postawionym czy to na polu sprawności fizycznej, czy to na terenach wiedzy i sztuki, czy wreszcie tam, gdzie królują wola i charakter — Ludzkość gorączkowo śpieszy naprzód, sama siebie podpędzając bez ustanku. Granica, poza którą znajduje się „nieprzeciętne" — posuwa się coraz bardziej wzwyż i często już zauważamy, że to, co przed wiekiem zaledwie uznawano za niepowtarzalne i niezrównane— dziś nie zwraca najmniejszej uwagi, będąc rzeczą powszednią, naturalną.

Młodzieniec dzisiejszy, o wawrzynach marzący i o tem, by imię jego sławnem się stało i ze czcią było powtarzane — wie dobrze, że nie przyjdzie mu to łatwo, że nie starczy już wykazać się byle śmiałym odruchem czy wypowiedzieć byle frazes patetyczny. Wie, że wzorowanie się na pierwszym lepszym z dawnych „rekordzistów odwagi" nie zaprowadzi go daleko, bo rekordy ich w olbrzymiej większości wypadków po sto razy już zostały pobite.

Rocznica bitwy pod Grunwaldem, gdzie wsławił się on tak wspaniale stwarza okazję, której przepuścić nie wolno, przypomnienia świetlanej postaci patrona polskiej cnoty rycerskiej .

Zawisza z Garbowa Garbowski, herbu Sulima, urodził się w ziemi krakowskiej około roku 1375. Czarnym przezwany został dla włosów kruczych i ciemnej zbroi, w jakiej na turniejach występywał.

O dzieciństwie jego wiadomości nas nie doszły. Wiemy tylko, iż młodość spędził na dworze cesarza niemieckiego, który szanował go wielce i licznemi włościami obdarzył. Czynił to w celu przywiązania Zawiszy do siebie na tyle, by nie stanął on po stronie polskiej, gdy dojdzie do wojny między królem Jagiełłą a Krzyżakami, przez cesarza popieranemi.

Zawiódł się jednak cesarz Zygmunt i stwierdzić musiał, że młody rycerz miłość dla Ojczyzny stawia ponad wszystko. Gdy tylko rozpoczęły się działania wojenne, Zawisza wrócił pośpiesznie do kraju, a w bitwie Grunwaldzkiej i w bitwie pod Koronowem takich cudów waleczności dokazał, iż odrazu wysunął się na czoło rycerstwa polskiego i stał się postacią legendarną.

Nietylko cnotami żołnierskiemi się odznaczając, lecz i umysłem jasnym i prawością nieskazitelną — Zawisza odgrywa poważną bardzo rolę w stosunkach dyplomatycznych ówczesnych. Dzięki niemu zawarty zostaje pokój w Lubowli. Z okazji jego odbywają się wielkie igrzyska rycerskie, które dają rycerzowi z Garbowa sposobność do święcenia triumfu nad przedstawicielami wszystkich krajów.

Wspaniałą była postawa na soborze Konstanckim, gdzie był on, obok arcybiskupa gnieźnieńskiego Mikołaja : obok uczonego rektora Wszechnicy krakowskiej Pawła z Brudzewa — czołowym delegatem Polski. Zdołał przeprowadzić zasadę niezależności króla polskiego od cesarza, a olbrzymią odwagę

cywilną wykazał w obronie Jana Husa, wtrąconego do więzienia jako heretyka mimo zaręczenia cesarza; Zawisza ujął się za nim, narażając się sam na oskarżenie i — choć walczył jeden przeciw wszystkim, okazał się tak twardy w przekonaniach i tak nieugięty — że w końcu doprowadził do publicznego przesłuchania oskarżonego.

Po Soborze Zawisza udał się do Hiszpanji dalekiej. I stamtąd gruchnęła po całej Europie wieść sensacyjna, iż w wielkim turnieju uroczystym Polak Zawisza Czarny zdobył miano „pierwszego rycerza chrześciańskiego", w pierwszym zetknięciu wysadziwszy z siodła niezwyciężonego Jana z Aragonji!

W roku 1420 cesarz Zygmunt wyrusza przeciw Czechom — Husytom. Aczkolwiek Zawisza przedtem, w imię sprawiedliwości, bronił Husa zaciekle, teraz uważając iż byłoby dlań hańbą opuścić króla, którego był domownikiem, gdy ten idzie na wojnę — przybywa spiesznie do cesarskiego obozu. W pierwszej bitwie armję Zygmunta Luksemburczyka spotyka klęska. Zostaje ona rozbita niemal doszczętnie. Zawisza Czarny, podczas obrony Niemieckiego Brodu, niechcąc za nic w świecie ustąpić — czego nigdy w życiu jeszcze nie uczynił — dostaje się do niewoli.

Wraca do Ojczyzny w 1422, by natychmiast wziąć udział w wojnie przeciw Krzyżakom, których knowania udało mu się dzięki obszernym stosunkom w świecie odkryć, i o których uprzedził on króla Jagiełłę.

Niezadługo potem rycerz z Garbowa doprowadza do sojuszu Polski z Węgrami w Kezmarku.

Następuje rok 1428. Zygmunt Luksemburczyk organizuje wyprawę przeciw Turkom. „Pierwszy rycerz chrześcjański" bierze w niej oczywiście udział. Nad Dunajem, blizko dzisiejszego Belgradu, niespodziewany napad wojsk sułtańskich rozbija armję cesarza. Część rycerstwa pozostaje na drugiej stronie rzeki. Część nieznaczna — ale wśród niej znajduje się Zawisza Czarny! Walczy on rozpaczliwie z otaczającymi zastępami niewiernych.

Z drugiej strony rzeki przypatrują się bezradnie. Ale oto, przybija, prując fale, łódź. To cesarz przysłał ją specjalnie po Zawiszę. Lecz bohater polski i pierwszy rycerz chrześciański pozostał wierny sobie i swym zasadom. Odpowiedź jego była krótka: Towarzyszy w potrzebie nie opuszczę, i cofnąć się nie potrafię!

Łódź powróciła pusta, „jeden z pogan głowę szlachetnemu więźniowi ściąwszy — zabił go".

Śmierć Zawiszy Czarnego z Garbowa Sulimczyka była godnem dopełnieniem całego jego żywota, stanowiącego nieprzerwany łańcuch wielkich czynów dyktowanych żarliwością w służbie Bożej, czystością zamierzeń i szlachetnością myśli. W szrankach turniejowych, na polu bitwy i przy stole obrad był on zawsze wzorem niedościgłym prawości i męstwa, i przez całe życie zdołał przejść, nie dopuściwszy się ani razu żadnego najdrobniejszego nawet czynu, mogącego ujmę przynieść.

I dlatego stał się wzorem i stał się patronem bohaterstwa polskiego, i dlatego, czasem bezwiednie, chełpimy się wszyscy podobieństwem do wielkiego rycerza, przechwalając się — że na nas polegać można— "jak na Zawiszy".

Wiktor Junosza.

Odprawa referentów wych. obyw. i kmdtów pow. Okręgu lubelskiego

Na odprawę dnia 12 lipca r. b. zjechali się Komendanci powiatowi i referenci z Okręgu Lubelskiego, oraz Podokręgu Łuck. Z Warszawy na odprawę przybyli z ramienia K-dy Głównej Z. S. w-z Komendanta Głównego ob. mjr. Rusin, oraz referent wych. obyw K-dy Głównej ob. Golka. Z ramienia Kuratorjum Szkolnego przybyła p. Komornicka J., z wojska — p. płk. dypl. Endel-Ragis, oraz mjr. Bezeg.

Odprawę zagaił kierownk Okręgu ob. J. Borkowski, witając serdecznie obecnych i podkreślając wagę obecnej odprawy dla Lubelskiego Okręgu. Następnie zabrała głos p. Komornicka Janina, która, w imieniu Kuratorjum, podziękowała za zaproszenie, będące wyrazem stałego kontaktu Związku Strzeleckiego z władzami szkolnemi na polu wychowania obywatelskiego młodzieży. P. płk. dypl. Endel - Ragis zaznaczył, że okres pracy reorganizacyjnej Lubelski Okręg przebył szczęśliwie, obecnie Okręg wkracza w okres drugi, w którym uwaga skupiona jest na pracy ideowej

Ob. Golka, referent wych. obyw. K-dy Głównej, w ogólnym zarysie ujął istotę wychowania obywatelskiego w Związku Strzeleckim, wskazując do jakich zródeł moralnych mamy sięgać, do jakich sił się odwołać, jeżeli zastępy strzeleckie mamy wychować na prawdziwych obywateli - żołnierzy niepodległego Państwa. Prelegent ze szczególną wnikliwością omówił rolę referentów wychowania obywatelskiego, którzy muszą być wychowawcami, oraz środowiska, uwzględniając przytem pracę świetlicową, zadaniem której jest stworzenie radosnej atmosfery życia. W myśl dalszych punktów porządku dziennego Komendant Okręgu Lublin ob. kpt. F. Targowski dał szereg wskazówek organizacyjnych i wytycznych w akcji wychowawczo-oświatowej.

Referent wychowania obywatelskiego Okręgu ob. J. Siemicki przedstawił zebranym dotychczasowe poczynania i plany prac kult. - oświatowych Komendy Okręgu.

W przemówieniu swem zastępca Kmdta Głównego ob. mjr. Rusin podkreślił podstawowe znaczenie wychowania obywatelskiego dla prac p. w i w. f. Mówca podkreślił wyraźnie nasz stosunek do partyjnictwa jednostronnego i dążenia nasze, zmierzające przedewszystkiem do wytworzenia największej spoistości i solidarności wszystkich obywateli wobec wspólnych celów i zadań ogólno - państwowych.

Zamykając obrady pierwszej odprawy referentów wych. obyw. Komendant Okręgu ob. kpt. Targowski podkreślił doniosłe jej znaczenie dla przyszłych poczynań wychowawczych w terenie Okręgu.

Po południu w dalszym ciągu trwała odprawa komendantów powiatowych. Zastępca Kmdta Okręgu ob. por. Sauter referował dział prac wychowania fizycznego, a ob. Krudkopad scharakteryzował stan strzelectwa w terenie.

Po przemówieniu Z-cy Kmdta Głównego mjr. Rusina, wzywającego do ofiarnej codziennej pracy, której wymaga od nas życie, zamknął Kmdt Okręgu ob. kpt. Targowski życzeniem prac owocnych trzecią w tym roku z rzędu odprawę kmdtów powiatowych.

Taksówki powietrzne

Lotnictwo czyni z roku na rok nieprawdopodobne postępy i po szlakach niebieskich kroczy w tym samym kierunku, w którym rozwinął się automobilizm. 20 lat temu tylko prwdziwi potentanci finansowi mogli sobie pozwolić na luksus samochodu. Dziś w Ameryce każdy czwarty człowiek posiada swe własne auto i na niem wybiera się do pracy. W tym samym kierunku zmierza rozwój lotnictwa.

Gdy Bleriot w roku 1909 pierwszy przeleciał ponad kanałem La Manche, zapewne nie przypuszczał że za lat dwadzieścia przelatywać będziemy nad Atlantykiem i Pacyfikiem i że lotnictwo będzie sportem bardziej powszechnym, aniżeli nim był w roku 1909 sport automobilowy.

W Ameryce i na zachodzie Europy coraz bardziej rozwija się lotnictwo sportowe oraz niezwykły sport konstruowania sobie samemu własnego ptaka sztucznego, własnej małej awionetki. Zresztą i w Polsce możemy, Bogu dzięki, notować początki chwalebnego tego ruchu, choć nie stał się on tak popularny, jak w innych krajach. Na drodze do spopularyzowania lotnictwa znajduje się budowa małych jedno, względnie dwuosobowych awionetek. Przy budowie takich awionetek szczególnie żywy udział biorą polskie aerokluby akademickie, godnie reprezentujące nasze lotnictwo cywilne zagranicą.



Pierwsza polska taksówka powietrzna.

Dziś każde miasto ma swoje taksówki, gotowe w każdej chwili do przewiezienia pasażera na drugi koniec miasta, a nawet do miasta sąsiedniego; również wśród powodzi rozmaitych typów samolotów zaczyna się wyłaniać odrębny typ samolotu — taksówki, w którym każdy, płacąc od kilometra, może się przejechać po dowolnych szlakach, choćby po całej Europie. W Anglji z esztą stało się ostatnio modnem urządzanie przejażdżek powietrznemi taksówkami po całej Europie, a małe wycieczki do miasta wiecznego, Sycylji, lub do Grecji, do stóp starożytnego Akropolu w Atenach bynajmniej nie należą do rzadkości.

Dr. F. Burdecki.

Gawęda obozowa

W sobotę po zabawie cała gromadka młodzieży umówiła się, że nazajutrz jutro wybiorą się na jagody do lasu pod Lipnikami. Podobno moc ich tam jest. Była w przededniu na jagodach w tym lesie ciotka Antka Kulęby i opowiadała, że tak tych jagód jest dużo, że bez chodzenia w jednym tylko miejscu koszyk cały można uzbierać. Nawet nie dzbanek, ale koszyk. Sama ledwie przyniosła pełne wiadro samych borówek. I to takie duże, jak wiśnie. Jedna w jedną.

Strasznie też każdy zapalił się do tych borówek i myślał, jak to jutro będzie z jagodami wracał. I kto najwięcej ich uzbiera — każdy był ciekaw. Czekali tylko jutra.

*

Dopiero słońce miało wschodzić, jak Marysia Śnieżanka rześka i pachnąca jeszcze sianem, na którem w stodole spała, budziła Jankę Dejneczankę, która zaspała i przez którą wszyscy musieli czekać.

—Wstawaj — śmiała się — bo ci strzelcy, co w lesie obozują, gotowi nam wszystkie jagody wyzbierać. Wstawaj-że!

— Nie bój się, nie bój, Walek napewno każe dla ciebie zostawić. A przy tobie, to i my dla siebie uzbieramy — żartowała Janka również. — Zaraz będę gotowa. Jeszcze się tylko umyję i już.

*

Szli całą gromadką miedzą pomiędzy polem starego Śniega i matki Władka Mozyry. Pierwszy Władek Muzyka, za nim Marysia Śnieżanka z Janką Dejneczanką, potem Antek Kulęba, Ożagów Marcin, Tekla Jagodziuszczanka, Władek Mozyra, Daniłunowa Olesia, Florek Śnieg i na końcu najdłuższy i najwyższy Stefan Jastrzębiak.

Szli sobie trawą mokrą od rosy i prześmiewali się jeden z drugiego, a najbardziej to dostawało się Marysi za jej Walka, chociaż i ją i jego wszyscy lubili. Może właśnie. dlatego.

Słońce dopiero ledwie, ledwie się ukazało. Całe niebo tylko było złote i zagony pszenicy były złote, jakby tam wysoko pszenica się chwiała, a tu na dole jakby słońce się roztopiło. Albo jakby te łany zbożowe zlały się w jedno ze złotem, wysokiem niebem.

Frankowi przypomniało się, jak to za lasem, do którego teraz wszyscy zdążali, strzelcy ćwiczenia swoje przeprowadzali. Zwrócił się do Władka Mozyry z zapytaniem, czy zgodziłby się brać udział w takich ćwiczeniach i czy mu się uśmiecha takie kilkutygodniowe przebywanie w lesie, w obozie strzeleckim.

— Czemu nie, odpowiedział Władek, żeby mi tylko ojciec pozwolili i żeby było komu w domu

WIADOMOŚCI O NASZEM PAŃSTWIE.

JAK POWSTAŁ HANDEL

Często mówimy: idę kupić to lub owo, kupiłem sobie tę lub inną rzecz, muszę kupić to czy tamto, lecz nie zastanawiamy się nad tem, że taki sposób nabycia czegoś tak, jak to dziś robimy, sposób prosty i łatwy, tworzył się przez długie wieki.

Człowiek dawny, pierwotny starał się sam wszystko wytworzyć, co było mu potrzebne; lecz w miarę wzrastania potrzeb rosły trudności w zaopatrzeniu się we wszystko własnemi siłami, trzeba było niejednokrotnie nabyć coś od sąsiada — nabyć naturalnie w ten sposób, że dać sąsiadowi to, czego on nie posiadał.

Ten sposób zamiany, to pierwszy sposób handlowania; ile ten sposób zamiany czynił człowiekowi trudności w ułożeniu swego życia, o tem my dziś mamy małe zaledwie pojęcie. Wreszcie wymyślono środek zamienny—pieniądz. Teraz chcąc nabyć coś od sąsiada niekoniecznie musiałem mu dać coś, czego on nie posiadał, wystarczyło dać mu pewną umówioną ilość metalu, za którą sąsiad mógł znów nabyć sobie u kogoś innego, to co potrzebował.

Rozwinął się handel; znaleźli się specjaliści, którzy nic innego nie robili, tylko kupowali pewne rzeczy od jednych ludzi, by je sprzedać innym — ci specjaliści to kupcy, handlarze. Historja mówi nam, że pewne nar dy miały, jak to się mówi, specjalną żyłkę kupiecką. Takim znanym w historji narodem kupieckim byli Fenicjanie, mieszkający przed dwoma tysiącami lat na wschodnim wybrzeżu morza Śródziemnego, następnie Grecy, mieszkający na dzisiejszym półwyspie Bałkańskim; wiemy wreszcie, że w naszem np. państwie handlem zajmują się w olbrzymiej swej większości żydzi, którzy, tak nam się przynajmniej wydaje, mają specjalne zdolności kupieckie.

Polacy przez długie wieki mało się handlem trudnili; w dawnej Polsce np. szlachcic, który trudnił się, jak mówiono wtedy, miarą i łokciem, tracił szlachectwo, chłop pracował na roli — a mieszczaństwo było przeważnie niepolskie.

Handel w Polsce był w ręku Niemców, Żydów, Włochów, Ormian, Anglików, których zwano Szkotami. Poprawa nastąpiła dopiero w drugiej połowie wieku 18-go, a następnie w wieku 19 - tym, Polacy, nie mogąc pracować na urzędach państwowych, bo Moskale, Niemcy, a nawet Austrjacy brali przedewszystkiem na te urzędy swoich, zajęli się handlem i wtedy okazało się, że jeżeli chcemy, to niegorzej potrafimy handlować, niż inne narody; wyraźnie to widać w Poznańskiem, gdzie w walce Polaków z Niemcami, we wzajemnej konkurencji wyparci zostali prawie zupełnie z Poznańskiego żydzi, i dziś mamy w całej Polsce dużo firm i sklepów dobrze prowadzonych przez Polaków i handlować nikt się nie wstydzi, uważa to bowiem za jeden ze sposobów życia. Istnieją dziś specjalne szkoły handlowe różnych typów, gdzie można uczyć się, by zostać dobrem kupcem, przy dzisiejszej bowiem konkurencji nie wystarczy tylko chcieć handlować, trzeba to jeszcze umieć robić, trzeba się uczyć. Dużo w tej dziedzinie wszystkie narody zrobiły, dużo też zrobili i Polacy, ale jest też jeszcze i dużo do robienia. Istnieją np. handlarze wędrowni i domokrążni, jak przed wielu laty.

Istnieją targi i jarmarki, które znów są z pewnego punktu biorąc przeżytkiem; obok tych prymitywnych sposobów wymiany — w miastach zwłaszcza większych istnieją kupcy, stale tam mieszkający, zawodowcy — a współzawodniczy z nimi handel spółdzielczy różnych organizacyj, jak np. kooperatywy spożywcze konsumentów przeważnie robotników, albo spółwytwórców głównie rolników (Kółka rolnicze i syndykaty rolnicze).

Powstały też w wielkich miastach giełdy towarowe, to jest miejsca, gdzie można nabywać lub sprzedawać pożądane towary w wielkich ilościach według ustalonych wzorów i cen.

Wreszcie powstał nowy rodzaj jarmarków i targów (w Polsce we Lwowie — Targi Wschodnie, w Poznaniu — Zachodnie, w Wilnie — Targi Północne i w Gdańsku), gdzie kupno i sprzedaż odbywa się na nowoczesnych podstawach. Zresztą o tem jeszcze pomówimy.

J. B.

---

robić, to zarazbym do takiego obozu się zapisał. Tylko nie wiem, czy nas niestrzelców przyjęliby i jakbyśmy między strzelcami się czuli. Oni przecie to jakby jedność stanowią. Widać to przecież. Jeden drugiemu zawsze gotów pomóc. I jeden za drugiego odpowiada, i koleżeństwo jest, i lubią się przecież. Można to było i na zabawie zauważyć. Przygadywał wprawdzie jeden drugiemu, ale tak serdecznie, że każdy mógł dostrzec, że to tylko tak sobie, dla śmiechu, ale nie z żadnej złości.

— No, nic — odezwał się Franek, kto wie, czy to my na drugi rok albo za parę lat nie będziemy mieli takiego obozu. Przydałby się. A ćwiczenia, które na obozie przerabiają jeszcze bardziejby się przydały. Trzeba będzie tylko pomyśleć.

Rzeczywiście w lesie było mnóstwo jagód. Gałązki jagodnika aż uginały się. Każdy się rychło zabrał do zbierania, bo tak między sobą się umówili, że kto pierwszy uzbiera swój dzbanek, to będzie miał prawo od innych podatek ściągnąć za lenistwo. To znaczy, będzie mógł od reszty odsypać część jagód dla siebie. I nietylko o ten podatek chodziło wszystkim, ile o to, kto też pierwszy i kto najwięcej uzbiera. Każdy się uwijał, jak mógł. Ale najbardziej ze wszystkich uwijały się chyba Marysia Śnieżanka. Już byli pewni, że ona pierwsza uzbiera swój całkiem pokaźny dzbanek.

Z nikim nic nie mówiła, nie przekomarzała się, jak inni, śmiała się tylko i zbierała.

I rzeczywiście pierwsza uzbierała swój dzbanek. Za nią Tekla Daniluczanka, Janka i dopiero potem inni.

Do domu wszyscy się wybierali dróżką koło strzeleckiego obozu. Tak chcieli chłopcy — nic przeciwko temu nie miały również dziewczęta.

Kiedy podchodzili do obozu, jak zwykle, śpiew usłyszeli. Strzelcy zaczynali dzień śpiewem.

— Jak oni zawsze śpiewają. Jak im zawsze wesoło — zauważył Stefan Jastrzębiak. — Żeby to tak nam zawsze wesoło było.

— A zapisz się do strzelca, to będzie — śmiał się Władek Mozyra. — Ale patrzcie, już nas zauważyli.

Wartownik coś krzyknął i zaraz naprzeciw cała czereda strzelców wybiegła. Uradowani i rozweseleni, śmieli się i żartowali, prosząc wszystkich na swoją poranną kawę.

— Czemu nie, naturalnie wszyscy idziemy, chociaż nie spodziewaliśmy się, że będziecie nas gościć tak prędko — odrzekł Franek Śnieg.

(C. d. n.).

Jan Szczawiej.

Marsz Kraków — Zakrzòw

Idealne warunki marszu — Na trasie — Strzelnica — W Zakrzowie na mecie — W obozie — Uwagi

Strugi deszczu — jakby rozmyślnie zamówione — wykropiły w nocy poprzedzającej marsz dokumentnie całą trasę.

Na godzinę przed startem, który odbył się o 4.30 z Oleandrów, niebo rozpogodziło się, gwarantując na cały dzień słoneczną, chłodną pogodę.

Na trasie ani śladu kurzu. Spragniona ziemia pochłonęła momentalnie wielkie masy wody, cieknące ciurkiem przez parę godzin, stwarzając na samej trasie idealne warunki marszu.

Ze startu ruszyło dziarskim krokiem 21 drużyn, w czem 2 wojskowe, oraz 1 p.w. reszta to szara brać strzelecka, z różnych kątów okręgu krakowskiego. Udajemy się na trasę, by obserwować przebieg marszu. Łapiemy część drużyn przed Gajem, uszykowaną w następujący sposób od czoła w tył: Węgierska Górka, Wieliczka, wyróżniająca się wybitnie dyscypliną i wyekwipowaniem od reszty drużyn, „Orlęta" w jakimś mocno zmienionym, niż zazwyczaj składzie, Tarnów, Bronowice Małe, Chrzanów, Katowice, Żywiec, Wadowice, Słomniki, Wadowice II, oraz P. W. Czeladź. Już na pierwszych kilometrach od tyłu spotykamy jakiegoś, z nieznanego nam powodu pozostałego katowiczanina, oraz zastępcę drużynowego jednej z drużyn, który już potrafił obetrzeć nogę! Więc co tu mówić potem o szarakach, kiedy sama „szarża", z dwoma czerwonymi belkami na kołnierzu, ma już na 10-tym km. nogę obtartą!

Dojeżdżając do Mogilan łapiemy na trasie drugą grupę maszerujących, która się od reszty mocno oderwała i ciągnie całym gazem za drużynami wojskowemi do przodu.



Żywiec był jedną z najlepiej zdyscyplinowanych drużyn (II miejsce).

Spotykamy więc, jadąc do przodu, Wadowice II, Klasno, Prokocim, Bochnię, Suchą, Trzebinię, Sosnowiec, na czele przed niemi wszystkiemi, na jeden km. naprzód — drużyna 10 pp., dziarsko naprzód w furażerkach ciągnąca, oraz o 150 mtr. z tyłu 4 p. s. p., w czapkach z piórkami, maszerujący bardzo solidnie — wybitnie udyscyplinowana drużyna. Zdaje mi się, że bardziej sportowo nastawiony drużynowy mógłby z tej silnej drużyny coś więcej wydusić.

Dojeżdżamy do półmetka. Przygotowanie punktu posiłkowego wre w całej pełni. Kubły herbaty z cytryną, oraz kanapki — to jedyne, nadające się do konsumowania w marszu „przysmaki".

Nie wiedziały jednak szanowne organizatorki punktu odżywczego, że napoje dla zawodnika, który traci podczas marszu 2—3 kg. wody, to rzecz łakoma. Gość taki nie kieruje się rozsądkiem, ale jedynie pragnieniem, wysączy sam jeden chociażby ze dwa litry herbaty, kładąc się w następnym kilometrze z kolkami na szosie i nie pozostawiając dla reszty na punkcie odżywczym dostatecznej ilości tak potrzebnego napoju. Tak też stało się i tym razem. Kto przyszedł pierwszy „opoił" się za dwu, a nawet i trzech następnych. Nie dziw też, że niektórzy zawodnicy, mniej obznajmieni ze szkodliwością zimnej, studziennej wody, przypili się jak pijawki do pompy, gasząc pragnienie jak się dało.

Nie pomogły nawet takie powiedzonka krakowskie jak: „Kazek, patrzżee, co on robi! a wytrąć-że mu to, dajże mu w m rdę...." I dopiero jak gość dostał kolbą po polędwicy odczepił się od studni.

Z powodu deszczu i rozmokłej przed punktem odpoczynkowym ziemi nie mieli też zawodnicy z braku ław, gdzie usiąść, spędzając cały odpoczynek na „stanego" i „chodzonego". Ale trudno wszystko przewidzieć, czasem też i deszcz musi padać, robiąc na jedno dobrze, a źle na drugie.

Pogoda robi się coraz piękniejsza, czyniąc świat coraz piękniejszym i przyjemniejszym.



Na strzelnicy pod Lanckoroną.

O 9 rano jesteśmy już koło strzelnicy, na 5 — 6 km. przed metą w Zakrzowie. Słońce przyświeca już mocno, wyciągając ostatnią wilgoć po ulewnym nocnym deszczu. Już zdala na wzgórzu łopoce czerwony sztandar niebezpieczeństwa. Miejsce na strzelanie wybrane dobrze, tuż przy drodze. Wzdłuż łąki rozmieszczono kilka stanowisk dla drużyn, porozdzielanych chorągiewkami. W odległości 50 mtr. popiersia—sylwetki, po jednej na drużynę. Karabinki małokalibrowe przygotowane w dwóch garniturkach po 12. Pierwsze wchodzą na strzelnicę — drużyny wojskowe. Spokój — porządek—„pak-pak-pak -" i po ambarasie. Maszerują dalej. Za chwilę przybywa pierwsza brać strzelecka. Odrazu widać ogromną różnicę dyscypliny w zachowaniu się na stanowiskach ogniowych. Krzyk, rwetes, zawczesne ładowanie, ktoś tam już odpalił niepotrzebnie. Widać zaraz, że to nie majstry. A przynajmniej nie wszyscy, dużo gorączki i niedoświadczenia.

Trzeba jednak przyznać, że dużo powodów do krzyku i zaniepokojenia dały nowe małokalibrowe kb., które nie wyrzucały łusek i kierownik stanowiska, względnie drużynowy (dobrze, że nie strzelał) musieli często szurać wyciorem po lufie i wybijać łuski. Nie dziw też, że takie historje muszą wpływać ujemnie na wynik, tembardziej, jak się jeszcze w dodatku zbyt słabo strzela.

Wprowadzenie strzelania do marszu zrobi bardzo dobrze na podniesienie poziomu umiejętności zachowania się na strzelnicy, no i na same wyniki strzelania, które — jak powyżej widać — nie są nadzwyczajne.



Zwycięska drużyna Wieliczki w kategorji strzeleckiej.

Na strzelnicę przybył, interesując się tą inowacją, zastępca d-cy O. K. płk. dypl. Bolesławicz, zjawił się również p. senator Lewakowski, dusza działań i ofiarodawca obozu w Zakrzowie, pragnąc jak przyznał, zbliska zobaczyć jak też chłopcy strzelają!

Strzelanie odbyło się prawie że bez specjalnego oczekiwania drużyn, mimo, że tylko z dwóch garniturów broni strzelano.

Na metę przybywamy już po przyjściu pierwszej drużyny. Wogóle widać, że drużyny starają się nadrobić miną różne usterki całości, byle tylko dobrze się sprezentować. Przemarsze przez linję mety wypadają doskonale, bo tego roku i muzyczka wojskowa rżnie pod nogę.

Gości na mecie dużo, więcej niż roku ubiegłego. Prócz zastępcy d-cy O. K. płk. Bolesławicza, widzieliśmy: płk. Hampla imieniem województwa, p. Gregera, prezesa Izby Skarbowej, posłów Pochmarskiego i Hylę, płk. Belinę - Prażmowskiego, prezesa izby handl. Epsteina, prof. Dunikowskiego, prof. red. Flacha, inż. Króla, red. I. K. C. dr. Rubla, dyr. kartelu cementowego inż. Ginitschka oraz nacz. wydziału pracy i opieki społ. dr. Macko, imieniem wojewódz. wydz. opieki społ.

Obok starych znajomych, masa nowych twarzy, których pociągają wieści o Zakrzowie, o tem co tak szybko, w ciągu jednego roku zbudowano.

I mnie też oko zbielało, kiedy — nową drogą — serpentyną wydostawszy się do obozu — stanąłem przed okazałym gmachem obozu, pod którym w roku ub. w czerwcu zaledwie kamień węgielny położono. Tutaj najrealniej zastosowano zdanie Marszałka Piłsudskiego: „idą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy"...

Rzeczywiście piętrowy gmach obozu, budujące się na miejscu dawnych pustkowi boisko sportowe, najlepiej o tem świadczą. Na cześć senatora Lewakowskiego duszy tych poczynań, nie będę pisał pochwał, gdyż cokolwiek napisałbym byłoby to zamałe, za płaskie i za marne w stosunku do tego, co zrobił dla społeczeństwa i Związku Strzeleckiego, gruntując byt obozu Z. S. w Zakrzowie, w czasach, w których idea przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego nie dotarła jeszcze do tych wszystkich, którzy mogliby, z tytułu swego mienia, dla niej w miarę swych środków służyć.

Na końcu parę uwag, które organizatorzy przyszłych marszów muszą wziąć pod uwagę. Przedewszystkiem wielkim głosem wołać: *dobre obuwie*, bo to pod-



Senator Lewakowski, oraz zastępca D-cy Korpusu nr. V płk. dypl. Bolesławicz na mecie w Zakrzowie.

stawa skończenia marszu. Jeśli zawodnikowi już na 6 km. buty się rozpadają, to co mamy myśleć o jego prezesie, kdmcie oddziału, powiatu, którzy tak źle wyekwipowaną drużynę na marsz wysyła, zaprzepaszczając nietylko możność wykazania się wynikami pracy, ale rzucając równocześnie w błoto pieniądze na wysłanie tej drużyny, która zgóry idzie na szmelc.

Poza tem punkty żywnościowe muszą wydawać drużynowym bony na napoje (300 — 400 gr. napoju) i przekąskę, gdyż jedni — jak już wspomniałem — poją się do syta ze stratą drugich.

Odliczanie czasu zużytego na strzelanie musi się odbywać bardzo skrupulatnie. Musi być zorganizowany, dobrze obsadzony punkt kontrolny ze stolikiem, kancelarją i t. p.

Ważną też jest rzeczą sen. Jeśli nie przewiduje się gorąca wymaszerować raczej później o 2 — 3 godziny zużywając ten czas na sen dla zawodników. Młodzi ludzie, budzeni o 1 nad ranem, byo4—5 maszerować, cierpią mocno na swej wytrzymałości marszowej, bo sen, to jedna z najważniejszych w sporcie i przy wysiłkach rzeczy.

Przedstawiał też wiele do życzenia zewnętrzny wygląd drużyn. Obok doskonale wyekwipowanych, estetycznie wyglądających drużyn — ciągły drużyny zaniedbane pod względem ekwipunku, a nawet widziałem drużynę z kb. na sznurkach, przypominającą oddział partyzancki. Tak nie powinno być obywatele komendanci!

Zdyskwalifikowano: Ulasno, Węgierską Górkę, Katowice II.

Wynik strzelania możliwy, maksimum dnia 36 pkt. przyczem za 1 pkt. odejmowało się 1 minutę z marszu. Poza tem dochodzą pkt. ujemne i dodatnie za wyekwipowanie, zachowanie się w marszu, stratę zawodnika i t. p.

Wyniki techniczne marszu przedstawiają się następująco:

kolejność	drużyna	czas marszu	strzelanie	wynik ogólny
1. 16 pp.		5:47:79	18 pnt.	5:28:15
2. Z. S	Wieliczka	5: 32	11 „	5:38;29
3. 4 p. s. p.		6:9:29	23 „	5:44:25
4. Z S.	Żywiec	5:33:20	17 „	5:47:58
5. Z. S.	Trzebinia	5:51:32	12 „	5:48:10
6. Z. S	Chrzanów	5:55:49	12 „	5:49:14
7. Z S.	Prokocim	6: 3: 1	9 „	5:49.58
8. Z. S. Orlęta	Kraków	6: 9: 19	10 „	5:53:19
9 Z. S.	Sucha	6:10:58	10 „	5:59:24
10.Z.S.	Bochnia	6: 4: 49	6 „	6: 1: 4
11.Z.S.	Katowice	6:11:37	7 „	6: 3: 0
12.Z.S.	Tarnów	6: 15: 2	9 „	6: 8: 56
13.Z.S.	Wadowice	6:15:21	7 „	6:12:35
14.Z.S.	Bronowice	6:34:43	15 „	6:18:59
15.PW	Piaski	6:29:25	2 „	6:28:35
16.Z S.	Wadowice	6: 31 1	?	6.30:56

Kurleto

Centralne zawody Polskiego Związku Broni Małokalibrowej

W dniach 28 i 29 czerwca b. r. odbyły się Centralne Zawody Polsk. Zw. Broni Małokalibrowej pod protektoratem p. premjera Rady Ministrów —pułk. Sławka.

Do Prezydjum Komitetu organizacyjnego wchodzili: płk. J. E. Dojan - Surówka (prezes), płk. Ulrychowa (wiceprezes), Łabęcki L. (sekretarz). Komisarzem Głównym i przewodniczącym komisji weryfikacyjnej był mjr. T. Felsztyn, kapitanem sportowym por. J. L. Leśniewski.

W skład komitetu wchodzili ponadto: mjr. Rybicki, mjr. Klementowski, por. Tomasik, Wanda Strzemińska, Janina Spychajowa - Janiszewska, por. Podoski, Węgler, Ossowski, Pakuła, Sawicki, Kurleto, Szumowski, por. Schirmer, Ludwig, Rebandell, Rutecki, Kubalski, Zawiślański.

Zawody zgromadziły 64 zawodników z Warszawy i prowincji. Wynik strzelań jest następujący:

C1.

Strzelanie z pistoletów typu wojskowego o kalibrze nie mniejszym niż 7,62 mm. — o przyrządach celowniczych otwartych na odległość 20 mtr. do tarczy C 30 x 6 cm. Możliwych 120 pkt.

I kl. panów:

1) Wąsowicz Z., Zw. Strz. W-wa Garn. 86 pkt., 2) Rutecki E., W. K. S. „Legja" 83 pkt., 3) Boye S. H. K. S. Ł. W-wa 82 pkt.

II kl. panów:

1) Borowski J., W. K. S. „Legja" 81 pkt., 2) Czyż J., Pol. K. S. Łódź 71 pkt., 3) Bukowski S., S. K. S. Radom 69 pkt.

Panie:

1) Krutkopadowa M., Z. S. Lublin 43 pkt.

C2.

Strzelanie bojowe z pistoletu wojskowego na odległość 10 mtr. do tarczy: 2 sylwetki regulaminowe. Możliwych 120 pkt.

I kl. panów:

1) Wąsowicz Z., Z. S. W-wa Garn., 120 pkt., 2) Golański M., Z. S. W-wa Gar. 120 pkt., 3) Rebandell J., W. K. S. „Legja" 83 pkt.

II kl. panów:

1) Houźwiczko J., Ł. K. S. 77 pkt., 2) Michalski Z., Ł. K. S. 77 pkt., 3) Rybicki T., W. K. S. „Legja" 69 pkt.

C3.

Strzelanie w samoobronie z broni dowolnej o kalibrze przynajmniej 6,35 mm. na odległość 8 mtr. do tarczy: dwie sylwetki odległe od siebie 3 mtr.

I kl. panów:

1) Grzymski S., Z. S. W-wa Garn. 60 pkt., 2) Ossowski S., W. K. S. „Legja". 60 pkt., 3) Wąsowicz Z., Z. S. W-wa Garn. 60 pkt.

II kl. panów:

1) Ihnatowicz A., W. K. S. „Legja" 60 pkt., Kłosowski F., W. K. S. Łódź, 60 pkt., 3) Kulczycki S., W. K. S. „Legja", 60 pkt.

D1.

Strzelanie jednostkowe z pistoletów typu dowolnego. Kaliber 22 na odległość 80 mtr. do tarczy A 50 x 20 cm. Możliwych 600 pkt.

I kl. panów:

1) Wąsowicz Z., Z. S. W-wa Garn. 471 pkt., 2) Rybicki T., W. K. S. „Legja" 449 pkt., 3) Rutecki E., W. K. S. „Legja" 448 pkt.

II kl. panów:

1) Borowski J., W. K. S. „Legja" 381 pkt., 2) Ąndrzejak M., Pol. K. S. Łódź 378 pkt., 3) Nowicki B., Ł. K. S. 354 pkt.

Panie:

1) Kłosowska A., W. K. S. Łódź, 201 pkt.

D1.

Strzelanie zespołowe (zespół 3 zawodników) z pistoletów typu dowolnego cal 22 na odległość 50 mtr. do tarczy A 50 x 20 cm. Możliwych 1800 pkt.

I kl. panów:

1) Rutecki E., 448 pkt., Rebandell J., 434 pkt., Bittner W. 409 pkt., W. K. S. Legja 1291 pkt.

2) Kubalski T. 420 pkt., Sawicki M. 395 pkt. Boye S. 388 pkt., H. K. S. Ł. W-wa 1203 pkt.

3) Wąsowicz Z. 471 pkt., Piątkowski Z. 399 pkt., Jabłoński J. 317pkt., Z. S. W-wa Garn. 1187 pkt.

E1.

Strzelanie jednostkowe z broni długiej typu dowolnego o kalibrze najwyżej 5,85 mm., o przyrządach celowniczych bez

szkieł optycznych. Na odległość 50 mtr. do tarcz B 20 x 14 cm. Możliwych 400 pkt. dla zawodnika z 1 postawy.

Postawa stojąc:

I kl. panów:

1) Podoski J., W. K. S. „Legja", 341 pkt., 2) Rutecki J., W. K. S. „Legja", 337 pkt., 3) Wąsowicz W. I., Z. S. W-wa Garn. 330 pkt.

II kl. panów:

1) Borowski J., W. K. S. Legja 318 pkt., 2) Bittner, W. K. S. Legja, 303 pkt., 3) Kulczycki, W. K. S. Legja 296 pkt.

Panie:

1) Kalinowska H., W. K. S. „Legja", 153 pkt.

I kl. panów:

Postawa klęcząc:

1) Rutecki J., W. K. S. Legja 356 pkt., 2) Wąsowicz W. I., Z. S. W-wa Garn. 343 pkt., 3) Wieliczko J., W. K. S. Legja 336 pkt.

II kl. panów:

1) Borowski J., W. K. S. Legja 319 pkt., 2) Rebandell J., W. K. S. Legja 302 pkt., 3) Jarzębski S., Ł. K. S. 298 pkt.

Panie:

1) Kalinowska H., W. K. S. Legja, 237 pkt.

I kl. panów:

Postawa leżąc:

1) Podoski J., W. K. S. Legia 382 pkt., 2) Rutecki J., W. K. S. Legja 379 pkt., 3) Wąsowicz W. I., Z. S. W-wa Garn. 370 pkt.

II kl. panów:

1) Rebandell J., W. K. S. Legja 349 pkt., 2) Bittner W., W. K. S. Legja 348 pkt., 3) Kulczycki, W. K. S. Legja 343 pkt.

Panie:

1) Kalinowska H., W. K. S. Legja 278 pkt.

Razem z 3 postaw:

1) Rutecki J., W. K. S. Legja 1072 pkt., 2) Wąsowicz Z. I., Z. S. W-wa Garn. 1043 pkt., 3) Podoski J., W. K. S. Legja 1026 pkt.

II kl. panów:

1) Borowski J., W. K. S. Legja, 974 pkt., 2) Bittner, W. K. S. Legja 939 pkt., 3) Rebandell J., W. K. S. Legja, 923 pkt.

Panie:

1) Kalinowska H., W. K. S. Legja 668 pkt.

ZESPOŁOWE.

I kl. panów:

Postawa: stojąc.

1) Związek Strzel. Warszawa Garn. 1578 pkt., 2) Wojsk. Klub Sportowy „Legja" 1543 pkt., 3) H. K. S. Ł. Warszawa 1422 pkt.

II kl. panów:

1) Wojsk. Klub Sportowy „Legja" 1405 pkt., 2) Ł. K. S. 1260 pkt.

E_1.

I kl. panów:

Postawa: klęcząc.

1) Zw. Strzelecki W-wa Garn. 1571 pkt., 2) Wojsk. Kl. Sport. „Legja" 1566 pkt., 3) H. K. S. Ł. Warszawa 1481 pkt.

II kl. panów:

1) Wojsk. Klub Sport. „Legja" 1477 pkt., 2) Ł. K. S. 1415 pkt.

E_1.

I kl. panów:

Postawa leżąca:

1) Wojsk. Klub Sport. „Legja" 1797 pkt., 2) Zw. Strzel. Warszawa Garn. 1753 pkt., 3) H. K. S. Ł. Warszawa 1731 pkt.

II kl. panów:

1) Wojskowy Klub Sport. „Legja" 1690 pkt., 2) Ł. K. S. 1520 pkt.

Razem 3 postawy.

I kl. panów:

1) Wojsk. Klub Sport. „Legja" 4906 pkt., 2) Zw. Strzel. W-wa Garn. 4902 pkt., 3) H. K. S. Ł. Warszawa 1634 pkt.

II kl. panów:

1) Wojsk. Klub Sport. 4572 pkt., 2) Ł. K. S. 4195 pkt.

E_2.

Strzelanie na dystansy dalekie jednostkowe z broni małokalibrowej typu dowolnego. Na odległość 100 oraz 200 mtr. do tarcz: a) na 100 mtr. A 50 x 20 cm., b) 200 mtr. D 100 x 60 cm. z postawy leżącej regul. Możliwych po 200 pkt. na każdą odległość, łącznie 400 pkt.

I klasa panów:

100 i 200 mtr. łącznie:

1) Golański M. Z. W. W-wa Garn. 356 pkt., 2) Rutecki E. W. K. S. Legja 355 pkt., 2) Wąsowicz Z. Z. S. W-wa Garn. 351 pkt.

II klasa panów:

1) Bukowski S., S. K. S. Radom 334 pkt., 2) Borowski J., W. K. S Legja 323 pkt., 3) Wierciński, W. Z. S. W-wa Garn. 321 pkt.

Panie:

1) Krutkopadowa Z. S. Lublin 308 pkt., 2) Rakówna, K. Z. S. Lublin 280 pkt.

E_3.

Strzelanie z broni długiej typu wojskowego kal. 22. Odl. 50 i 100 mtr. do tarcz a) na 50 mtr. A 50 x 20 cm., b) na 100 mtr. D 100 x 60 cm. Z postawy stojącej regulaminowej. Możliwych 200 pkt. z każdej postawy.

I klasa panów:

Odl. 50 mtr., postawa stojąc.

1) Rutecki E. W. K. S. Legja 188 pkt. 2) Hasała K. Z. S. W-wa Garn. 184 pkt., 3) Wąsowicz Z., Z. S. W-wa Garn. 179 pkt.

II klasa panów:

1) Borowski J. W. K. S. Legja 176 pkt., 2) Krutkopad S. Z. S. Lublin 173 pkt., 3) Kłosowski F. W. K. S. Łódź 171.

Panie:

1) Krutkopadowa M. Z. S. Lublin 160 pkt., 2) Rakówna K. Z. S. Lublin 141 pkt.

E_3:

Strzelanie z broni długiej typu wojskowego kal. 22. Na odległość 50 i 100 mtr. do tarcz: a) na 50 mtr. A 50 x 20 cm., b) na 100 mtr. D 100 x 60 cm. Z postawy klęczącej regulaminowej.

I klasa panów:

Odległość 50 i 100 mtr. razem.

1) Rutecki E. W. K. S. Legja 762 pkt., 2) Golański M. Z. S. W-wa Garn. 759 pkt., 3) Wąsowicz Z. Z. S. W-wa Garn. 754.

II klasa panów:

1) Caspari K. Ender Pabj. 737 pkt., 2) Krutkopad R. Z. S. Lublin 728 pkt., 3) Borowski W. S. K. S. Radom 720 pkt.

Panie:

1) Krutkopadowa M. Z. S. Lublin 696 pkt., 2) Rakówna K. Z. S. Lublin 617.

ZESPOŁY:

I kl. panów:

Boye S. 733 pkt, Kubalski T. 730 pkt., Burakowski B. 724 pkt., Sawicki M. 724 pkt., Jędrall II J. 707 — H. K. S. Ł. W-wa razem 3618 pkt.

Wąsowicz Z. 754 pkt., Wąsowicz Zyg. 721 pkt., Grzymski S. 715 pkt., — Piątkowski Z. 702 pkt., Jabłoński J. 697 pkt.

Z. S. W-wa Garn. razem 3589 pkt.

E_4:

Strzelanie z broni długiej typu wojskowego kal. 22. Na odległość 25 mtr. Postawa leżąca regulaminowa do tarcz C 30 x 6 cm. Możliwych 200 pkt.

1) Misiurek M. Z. S. Lublin 181 pkt., 2) Pułka J. S. K. S. Radom 178 pkt., 3) Falkiewicz S. Z. S. Pruszków 177 pkt.

Ogółem więc wyniki strzelań są dość wysokie, a niektórych nawet konkurencjach (np. E_1) bardzo poważne. Oby było to dobrą wróżbą dla wrześniowych Zawodów Narodowych.

NA STRZELECKIM SZLAKU

POWIATOWE ŚWIĘTO W PRZEWORSKU

Powiatowe święto P. W. i W. F. w Przeworsku, było nietylko doroczną wspaniałą manifestacją, lecz zarazem pokazem należycie prowadzonej pracy nad P. W. i W. F. młodego pokolenia, szczególnie pracy strzeleckiej.

Program święta obejmował trzy dni, 20, 21 i 22 czerwca. W pierwszym dniu odbywało się strzelanie z broni długiej na 100 i 200 metrów. W strzelaniu tym, celnością strzałów odznaczały się oddziały strzeleckie z Siennowa i Siedleczki. Drugi dzień zajęły zawody lekkoatletyczne, trzeci gry sportowe i pokazy gimnastyczne.

Trzeci dzień święta rozpoczęto rano zbiórką wszystkich oddziałów strzeleckich powiatu, oraz oddziałów P. W na rynku, gdzie raport odbierał przybyły na święto generał dyw. Wieczorkiewicz, stąd przy dźwiękach orkiestry 39 p. p. oraz strzeleckiej z Łopuszki Wielkiej pomaszerowały oddziały do kościoła paraf na mszę świętą.

Prócz generała Wieczorkiewicza zaszczycili święto swą obecnością p. pułk. Szyszko z 39 p.p., p. pułk. Maksymowicz jako delegat Zarządu Okręgu Związku Strzeleckiego z Przemyśla, kapitan Kopeć i Krzyczkowski z 39 p. p., oraz ob. Janczewski, komendant Strzelca z Łańcuta.

Po mszy św. odbyła się pod udekorowanym budynkiem starostwa defilada wszystkich oddziałów przed starostą, generałem Wieczorkiewiczem, zaproszonymi gośćmi i członkami powiat. Komitetu P. W.

Defilada oddziałów w liczbie 400 ludzi, których „gros" stanowiły oddziały strzeleckie z własną orkiestrą wypadła doskonale.

Po defiladzie do zebranych na boisku oddziałów i licznej publiczności przemówili: starosta pow. p. Remiszewski, a następnie generał Wieczorkiewicz, podnosząc w swych przemówieniach znaczenie i ważność P. W. i W. F. dla Państwa i społeczeństwa.

Po przemówieniach odbył się wspólny obiad, zaś popołudniu gry sportowe i pokazy gimnastyczne.

Wyniki uzyskane w poszczególnych konkurencjach wszystkich oddziałów P. W. szczególnie w oddziałach strzeleckich powiatu przeworskiego zaświadczyły o wytężonej pracy Pow. Kom. P. W., oraz Powiatowego Zarządu Związku Strzeleckiego z prezesem i komendantem powiat. na czele.



Dekoracja strzelców krzyżami zasługi przez woj. wileńskiego p. Raczkiewicza.

PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE W ŚWIĘCIANACH.

Powiatowe Święto w. f. i p. w. w Święcianach było wspaniałą manifestacją należycie prowadzonej pracy nad wychowaniem fizycznem i przysposobieniem wojskowem młodego pokolenia tut. powiatu.

Obfity program, wyczerpany w ciągu dwóch dni, obejmował strzelania z broni na 150 i 100 m, z broni małokalibrowej — zespołowe i jednostkowe, drużynowy trójbój lekkoatletyczny i lekkoatletyczne zawody indywidualne, biegi sztafetowe (4 x 100 i 12 x 1000), konkurs myśliwski, gry sportowe, pokazy i zabawy.

W drugim dniu święta odprawiona została przez kapelana 85 pp., ks. Nowaka, msza polowa z przepięknem kazaniem okolicznościowem, wygłoszonem wobec licznych gości, przedstawicieli władz i urzędów, oddziałów p. w. i licznie zebranej publiczności. Wśród przybyłych widzieliśmy Z-cę D-cy 5 pp. Leg. ppłk Bornstaedta, mjr. Kruk-Śmiglę i Komendanta III Okręgu Związku Strzeleckiego kpt. Skwarnickiego.

Po mszy odbyła się przed Starostą, p. Mydlarzem, gośćmi i członkami Pow. Kom. P. W. defilada około 500 członków p. w., po południu zaś rozdanie nagród przez Przewodniczącego Komitetu, p. Starostę. Nagród rozdano 124.

Imponująca ilość uczestników wzrosła znacznie, także wyniki, uzyskane w poszczególnych konkurencjach uległy znacznej poprawie.

W zawodach strzeleckich wysunęły się na czoło zespoły oddziałów strzeleckich z Podbrodzia, Dukszt, Nowo Święcian i miejscowego Seminarjum, w zawodach lekkoatletycznych i biegach wyróżniły się zespoły i reprezentanci oddziałów: Nowo Święciany, Święciany, a zwłaszcza Ignalino. Z hufców szkolnych: Seminarjum i Gimnazjum. Zespoły innych oddziałów strzeleckich zajęły dalsze miejsca, w obsadach — w porównaniu z rokiem ubiegłym — liczniejszych, w wynikach — lepsze.

Potężny rozrost Z. S. w tut. pow. i siła jaką on w tut. powiecie reprezentuje, są, jak wnosić można z tego, co widzieliśmy w tym dniu — imponujące. Defilowały niemal trzy pełne kompanje, prawie w komplecie umundurowane we własne mundury. Liczny udział w święcie powiatowem i uzyskane wyniki, świadczą chlubnie o wartości organizacji i jej kierownikach na terenie powiatu.

W okolicznościach tych zasługuje Zw. Strzel. na pełne poparcie ze strony Pow. Kom. W. F. i P. W., którego też ze strony Przewodniczącego, p. Starosty Mydlarza doznaje.

ŻYCIE STRZELECKIE

ZAWODY W STRZELANIU Z BRONI MAŁOKALIBROWEJ i WOJSKOWEJ ZORGANIZOWANE W KRASNYMSTAWIĘ.

Do zawodów stanęło 67 zawodników, przeważnie strzelców i młodzieży szkolnej.

WYNIKI:

Strzelanie z broni małokalibrowej — indywidualne:

Odległość 50 mtr., tarcza, postawy i ilość strzałów według instrukcji strzeleckiej. Ilość możliwych punktów 300.

1) strzelec Manaj Jan, 220 pkt., 3) strzelec Cimek Józef 182 pkt.

Strzelanie z broni mlklbr. — zespołowe.

1) Zespół Zw. Strzeleckiego Krasnystaw 540 pkt. na 900.

Strzelanie z broni wojskowej — indywidualne. 100 m.

2) strzelec Sobieszczuk Franciszek 220 pkt., 3) strzel. Strąg Jan 213 pkt.

Strzelanie z broni wojsk.—zespołowe 100 m.

1 miejsce: Zw. Strzelecki 638 pkt.

Warunki strzelania: pogoda, silne usłonecznienie; strzelnica oś z północy na południe.

POWIATOWE ŚWIĘTO P. W. I W. F. KRASNYMSTAWIE

Odbyło się w dniu 22.VI 1930 r.

Program obejmował: I marsz sekc. — 10 klm, nabożeństwo, defiladę, obiad, zawody sportowe.

Komenda Powiatu Zw. Strzeleckiego w Krasnymstawie wystawiła na ten dzień kompanję w sile 52 strzelców, pozatem 22 strzelców zawodników.

Raport z całości oraz defiladę odebrał p. Starosta Fiala. Całością dowodził p. por. Kardaś — kmd. pow. P. W. Kompanję strzelecką prowadził plut. Grobelny Michał.

Na Święto P. W. przybyli pp. Zajączkowski d-ca 7 pp. Leg. mjr. Baczyński— Kmdt Obw. P. W. 7 pp. Leg., delegat Okręgu Zw. Strzel. Nr. III członkowie Pow Komitetu P. W. i W. F.

Wyniki zawodów marszowych 10 klm 5 sekcyj po 5 strzelców.

1 miejsce Zw. Strzelecki Oddział Krasnystaw w czasie 59 min. 14 sek.

2 miejsce — Zw. Strzelecki Oddział II sekcja Oddz. Krasnystaw, w czasie 1 g. 2 min. 54 sek.

W klasyfikacji drużyn słabszych:

1 miejsce: Oddział Zw. Strzel. Orchowiec w czasie 1 godz. 1 min. 3 sek.

W rzucie kulą: 1) strzel. Pietraszewski 9.79 m.

W rzucie dyskiem: 1) strzel. Pietraszewski 33.07 m.



Łódzkie strzelczynie na gimnastyce.

W rzucie oszczepem: 1) strzel. Szyszko Stan., Oddz. Niemienice 38.90 m. rekord powiatu (rekord powiatu ub. r. 35 mtr.).

2) strzel. Stefańczyk Jan, Oddz. Niemienice — 35.10 m. (w ub. r. 33 mtr.).

Bieg 3.000 mtr. 1) strzel. Mazur Stan., Oddz. Krasnystaw 9 **min. 48 sek.** (zdaje się rekord Polski) (rekord powiatu Korablin w r. 1926, 27 — 10 min. 11 sek.).

Nakładanie maski gazowej: 1) strzel. Głowala Jan ośr. Orchowiec — 4.4 sek (rekord powiatu),

2) strzel. Kowalik Wojciech, Orchowiec 5.0 sek.

Trójbój: skok wzwyż, 100 m, rzut granatem: 2) zespół Zw. Strzeleckiego w osobach: Pietraszewski Wacław, Szyszko Stan. i Stefańczyk Jan.

Wyniki powyższe znów stwierdzają, że sport w Zw. Strzel. pow. Krasnystaw stoi na podstawach mocnych, czego dowodem skuteczna rywalizacja z hufcem szkolnym i osiągnięcie tylu miejsc pierwszych i paru rekordowych wyczynów sportowych w powiecie.

W ŁODZI.

W Łodzi odbyła się w Szkole Gospodarczo - Społecznej miła uroczystość zakończenia 2-u miesięcznego kursu gospodarczego dla strzelczyń, organizowanego staraniem zarządu oddziałów żeńskich.

Uroczystość zaszczycili swoją obecnością przedstawiciele Związku Strzeleckiego Łodzi i Warszawy. Referent wych. obyw. ob. Golka z Warszawy w imieniu władz strzeleckich dziękował zarządowi szkoły oraz personelowi za troskliwą opiekę i stworzenie miłej atmosfery na zajęciach przez cały czas trwania kursu. P. Marczyńska, dyrektorka szkoły, podkreśliła doniosłość organizowania podobnych kursów, zaznaczając, iż był to pierwszy kurs na terenie szkoły od jej powstania, zorganizowany przez zrzeszenie.

Pod koniec uroczystości obecni zasiedli do herbatki przygotowanej przez kursistki — strzelczynie.

KURS PODOFICERSKI W WARSZAWIE

W świetlicy oddziału „Powązki" Zw. Strzeleckiego odbyła się 8.VII uroczystość wręczenia świadectw absolwentom 8 tygodniowego kursu podoficerskiego Zw. Strzeleckiego.

Wręczenia świadectw dokonał Kmdt Okręgu Warszawskiego Zw. Strzel. mjr. Ks. Stefański, dziękując jednocześnie uczniom, w krótkich żołnierskich słowach za pełną poświecenia pracę oraz zachęcając do dalszej.

Kurs ukończyło 31 uczniów. Organizacja kursu spoczywała w rękach Zw. Strzel., instruktorów łaskawie dostarczył 21 p. p.

Należy nadmienić, że wszyscy uczestnicy tego kursu są ludźmi pracującymi zawodowo, jednak pomimo trudności związanych z tem, bardzo pilnie uczęszczając na wykłady i ćwiczenia potrafili osiągając zupełnie zadawalniające rezultaty.

ZE SCENY STRZELECKIEJ

Sekcja dramatyczna oddziału Z. S. w Włoszczowie urządziła ostatnio w sali Remizy strażackiej, pod reżyserrją ob. St. Bogacza przedstawienie sztuki „Jak kapral Szczapa wykiwał śmierć". Ta arcywesoła krotochwila — jak łatwo się dorozumieć — dała publiczności wieczór pełen humoru i śmiechu, do czego nie mało przyczynili się jej wykonawcy, a zwłaszcza ob. ob. Rątuszniak i Suliga. Po przedstawieniu odbyła się zabawa ludowa, która przeciągnęła się oczywiście do białego rana.

Oddział Z. S. w Białej także wiele inscenizuje. Odegrał z powodzeniem takie sztuki jak: „Więzień z Magdeburga", „Pod Belwederem", a ostatnio „X-ty Pawilon" i „Serce Komendanta". Ale trzeba wiedzieć, że duszą tej pracy kółka amatorskiego oddziału jest ob. komp. P Pawełek, który wzbudził do sceny strzeleckiej prawdziwy zapał.

TYDZIEŃ SPORTOWY

Mistrzostwa Polski w lekkiej atletyce nie wykazały żadnych postępów. Wyniki od lat stoją na tym samym poziomie.

12 samolotów polskich bierze udział w międzynarodowym konkursie awionetek.

Lekkoatleci fińscy ponieśli wielką porażkę w Pradze.

Czołowa drużyna europejska Austrja rozegrała dwa piękne mecze z Polonją, najstarszym klubem piłkarskim stolicy. Piękna gra przyniosła gościom zwycięstwa 1:0 i 5:1 .

W międzynarodowych zawodach pływackich w czeskim Cieszynie zawodnicy Cracovii zajęli 4 pierwsze miejsca.

Polki okazały się w Strassburgu najlepszemi po Francuzkach w koszykówce i zwyciężyły Czeszki.

W międzynarodowych zawodach kolarskich na Dynasach zwyciężył Duńczyk Christensen przed mistrzem Polski Szamotą.

Rozgrywki ligowe I rundy dobiegają końca. Jedna tylko Legja rozegra jeszcze dwa mecze z Polonją i Warszawianką. które zadecydują mistrzostwach letnich Ligi.

Największemi sensacjami tegorocznych rozgrywek były niewątpliwie ostatnie spotkania, które przyniosły wspaniałe zwycięstwa: Garbarni nad Pogonią (4:0), Czarnych nad Wisłą (4:2), Legji nad Ł.T.S.G. (3:0).

Tabela ligowa przestawia się następująco: 1) Cracovia — 18 pkt., 2) Legja — 15, 3) Warta — 15, 4) Wisła — 14, 5) Ruch, 6) Polonja, 7) Pogoń, 8) Ł.T.S.G. 9) Ł. K. S., 10) Garbarnia, 11) Czarni, 12) Warszawianka.

Warta w drodze na Łotwę pobiła wileńskie Ognisko 4:1.

Zawody lekkoatletyczne Z. S. odbyły się w Tomaszowie-Lubelskim.

Eliminacyjne zawody marszowe w Lublinie objęły 20 drużyn okręgu.

Propagandowe zawody pływackie w Trokach, zorganizowane przez obóz Korp. Kadetów ze Lwowa, przyniosły 2-gie miejsce zespołowi Z. S. w Trokach.

W biegu rozstawnym Zakopane — Morskie Oko — Zakopane strzelcy osiągnęli 3 i 4-te miejsce.

WIEŚCI Z GRODNA I KRAKOWA.

Rozkaz Nr. 5 Okręgu Brzeskiego podaje cały szereg ukończonych kursów strzelania, II stopnia P. W. instruktorskich P. W. oraz kursu gier i zabaw ruchowych.

Kursów wyszkolenia strzeleckiego odbyło się 4, a to: przy 22 p. p., 34 p. p., 78 p. p., 79 p. p. Kursy te ukończyło 82 strzelców, z czego z postępem b. dobrym 14, dobrym 26, reszta z postępem dostatecznym.

Stopień II p. w. przy 22 p. p., i 34 p. p. uzyskało 25 strzelców.

Kurs gier i zabaw ruchowych w ośrodku W. F. w Brześciu ukończyło 10 strzelców, z czego 2 z postępem b. dobrym, 2 — dobrym, 2 — dostatecznym, 4 — niedostatecznym.

Kurs instruktorski p. w. przy 63 p. p. ukończyło 16 strzelców, z czego 1 jako „pomocnik i instruktor", reszta jako instruktorzy.

*

Okręg krakowski urządza na całego krótkie i dłuższe kursy przekształcające w swym własnym obozie w Zakrzowie.

I tak odbywa się w czasie od 8 — 21 lipca obóz dwutygodniowy dla strzelców w liczbie 100 uczestników, od 25 lipca do 7 sierpnia i od 11 — 24 sierpnia dwa kursy po 70 uczestników.

Równolegle odbywać się będzie w czasie od 8.7 do 4.8 4-tygodniowy kurs podinspektorski dla komendantów oddziałów, względnie kandydatów na komendantów oddziałów, dla 30 uczestników

Niezależnie od powyższego odbywać się będzie obóz żeński 6-tygodniowy w Budzowie. Jak na jeden okręg to wcale pięknie.

*

W zawodach strzeleckich z broni małokalibrowej, które się odbyły na strzelnicy Związku Strzeleckiego w Warszawie 1 miejsce zdobył Nalewajski Miecz. 277 pkt., 2) Zw. Strz. Nalewajski Roman Zw. Strzel. 268 pkt.

STRZELCY NA MIĘDZYNARODOWYM RAIDZIE SAMOCHODOWYM.

W ubiegłym miesiącu, t. j. 26.6 b. r. Piotrków był świadkiem, Międzynarodowego Raidu Samochodowego, którego uczestnicy — przebywający trasę: Katowice — Gdynia — przejeżdżali ulicami naszego miasta, tłumnie zalegającymi ludnością, ciekawie obserwującą — szybko i w różnych odstępach czasu mijające wozy.

Wśród wozów wyścigowych, można było zauważyć różne marki, ubiegające się o palmę pierwszeństwa; przedewszystkiem zaś: Deimlery, Chryslery, Fiaty i Delage.

Na szczególną uwagę zasługuje fakt, którego pominięcie byłoby wprost czarną niewdzięcznością, wyrządzoną inicjatorom, w osobach pp.: powiatowego komendanta Związku Strzeleckiego por. Byczyńskiego Mirosława, oraz kpt. Grabowskiego Stefana. Ciekawem jest, że tam — gdzie najbardziej była potrzebną pomoc, tej pomocy udzielili młodzi strzelcy, zdając w ten sposób pomyślnie egzamin dojrzałości.

Oni to — wskazywali chorągiewkami kierunek, stojąc wytrwale na posterunku, na przestrzeni: Srock, Piotrków, Wraników, Niechcice, Gorzkowice i Plucice, oddając w ten sposób uczestnikom Raidu lwią przysługę!

Powyższy fakt należy podkreślić z pełnym godności uznaniem, wskazując, że strzelcy zostaną zawsze wierni swej idei, i chętni do pracy nawet tam, gdzie zawiodą inni.

Zasłużyli na uznanie — i oddajemy im cześć!

Dembiński Włodzimierz.

50 KLM. MARSZ W MISTRZOSTWACH POLSKI.

Jak się dowiadujemy, w program tegorocznych mistrzostw Polski w lekkiej atletyce wchodzi obok Maratonu, również marsz 50 klm.

Zdaje się, że właśnie strzelcy powinni pozajmować w tej konkurencji pierwszorzędne miejsca.

Szczegóły o marszu podamy w jednym z najbliższych numerów. Zdaje się, że marsz ten odbyłby się na jesieni.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, DŁUGA 50. TELEFON 323-50.

Administracja otwarta: od godz. 10-ej do 15-ej. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14785.

Redaktor przyjmuje: od godz. 14—16. Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła. Redakcja rękopisów nie zwraca

WARUNKI PRENUMERATY rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr. Numer pojedyńczy 50 gr. zagranicą o 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: W tekście: Cała strona 800 zł. 1/2 strony 480 zł., 1/3 strony 340 zł. 1/4 strony 260 zł. Za tekstem: cała strona 600 zł., 1/2 strony 360 zł., 1/3 strony 250 zł., 1/4 strony 210 zł. Ogłoszenia fantazyjne i cyfrowe o 25% drożej, zagraniczne o 30% drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

p. o. Redaktor: Józef Korpała. Wydawca: „Kadra" Spółka Wydawniczo-Drukarska

Druk. „KADRA", ul. Długa 50, tel. 186-30.



DROGA.

Zawody ligowe już się skończyły i widzowie wychodzili z boiska przez bramy. Tylko kilku urwisów zaczęło przełazić przez ogrodzenie.

Hej! tam — krzyczy dozorca — nie możecie wyjść tą samą drogą, którą tu przyszliście?

— Właśnie to robimy — mowi jeden, siedząc już na wierzchu parkanu.

POUCZENIE.

Oddziałowy do strzelca: tylko na drugi raz zachować mi się przyzwoicie! Pamiętajcie, że nie wy! ale ja tu jestem szefem!

INFORMACJE.

Nie wiesz przypadkiem co się dzieje z Felkiem?

— Żyje teraz ja pszczoła.

— Co mówisz? taki pracowity?

— Cóż znowu! Poprostu, siedzi w ... ulu.

RAPORT W ARMJI ZABORCZEJ.

Szer. Sociek przy raporcie: — Kapitanie, szer. Sociek prosi o podzelowanie butów.

Kapitan: — Ładny interes, cóż to nie wiecie, że przed wymienieniem stopnia trzeba dodawać słowo „pan"!

Szer. Sociek — Kapitanie, pan szeregowiec Sociek prosi o podzelowanie butów.

ŁEB i ŁEB.

Pijany trzymając się latarni i widząc przelatujący samochód:

— Te bestje samochody mają ci łeb! Jak im wleją pięć litrów to ci pędzą 1000 kilometrów na godzinę, a człowiek po jednym litrze to się ruszyć nie może.

NASZE DZIECI.

Mały Adaś: — Wujaszku, dlaczego ty się nie roztapiasz? Przecież jest tak ciepło?

— Co ty pleciesz, moje dziecko!

— A bo tatuś mówi, że wujaszek jest prawdziwym bałwanem...

DZIAŁ ROZRYWEK

ROZWIĄZANIE ZADANIA Nr. 22

Potęga państwa, to oświata jego obywateli.

Rozwiązań bardzo mało i w dodatku nie wszystkie dobre, choć „rozsypankę" bardzo łatwo można było złożyć i odczytać. Zawody, marsze i upały robią jednak swoje.

Rozwiązania ob. Stanka z Porabki k/Strzemieszyc i ob. Czechowskiego z Porąbki (czy Parabki k/Strzemieszyc?)—nieprawidłowe. Układając rozsypankę niedość jest zestawić sylaby w słowa, trzeba jeszcze pamiętać o tem, aby i zdanie było prawidłowo zbudowane, czego nie można powiedzieć o zdaniach: „Oświata obywateli to potęga państwa jego", czy też „Oświata obywateli państwa to potęga jego".

Prawidłowe rozwiązania nadesłali: 1) ob. J. Terlecki, Poszumień, 2) ob. K. Terlecki, Poszumień, 3) ob. Strzelecki, Brześć n/Bugiem, 4) „Strzelec" z Gib.

Przyznaną nagrodę, komplet przyborów do jedzenia wylosował ob. Strzelecki, Brześć n Bugiem.

ZADANIE Nr. 25

ułożyła pe—ha, Warszawa.

X — — — X
X — — — X
X — — — X
X — — — X
X — — — X
X — — — X
X — — — X
X — — — X

Krzyżyki i kreski zastąpić należy słowami o podanem niżej znaczeniu. Rozwiązanie utworzą pionowe rzędy krzyżyków, kończące i zaczynające każde słowo.

Wyrazy oznaczają: 1) Droga. 2) Imię żeńskie. 3) Zajęcie (wspak). 4) Artysta 5) Rachunek w banku. 6) Swobodni (wspak). 7) Rodzaj kołnierza (l. mnoga). 8) Nie więcej.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa w dniu 2 sierpnia, nagroda — piękna książka J. Kadena Bandrowskiego „Przymierze serc".

Czy wiecie że...

WĘGIER TIHANYI, pracujący od szeregu lat nad udoskonaleniem przyrządów telewizyjnych, doniósł ostatnio, że udało mu się skonstruować aparat, za pomocą którego pewne, ściśle ograniczone obszary, dają się obronić przed atakami lotniczemi, gdyż przelot nad temi okolicami okazuje się niemożliwy.

Wiadomość tę przyjąć należy z wielkim sceptyzmem.

NOWOŚCIĄ PRZY WOJSKOWYCH ĆWICZENIACH samolotowych jest karabin maszynowy, który zamiast strzelać — fotografuje. Aparat wygląda zupełnie, jak zwykła maszynówka, nie różni się od niej również wielkością, ani ciężarem. W użyciu jednak miast wyrzucać kule, fotografuje dokładnie miejsca, które przy ostrem strzelaniu zostałyby trafione.

Samoloty, zaopatrzone w tego rodzaju „broń", będą więc mogły staczać „bezkrwawą" walkę w przestworzach powietrznych, walkę, która będzie miała pozory rzeczywistości. Maszynówka tak samo będzie turkotała, jak przy prawdziwym pojedynku podniebnym. Ponieważ fotografujący karabin maszynowy połączony będzie z czasomierzem, zapisującym dokładnie czas każdego wystrzału, będzie można później stwierdzić, który to lotnik pierwszy „celnym wystrzałem uszkodził" ważną część samolotu przeciwnika.

Wynalazek bardzo prosty i pomysłowy!

NAJSTARSZA MAPA znajduje się w muzeum turyńskiem. Została ona sporządzona jeszcze na dwa tysiące lat przed narodzeniem Chrystusa i przedstawia pewną część Nubji. Jest to najstarsza, znana nam mapa.

NAJZIMNIEJSZE GWIAZDY. P. W. Merrill i M. L. Humason z obserwatorjum na Mount Wilson (Stany Zjednoczone Amer. Półn.) uważają, że do najzimniejszych gwiazd należy zaliczyć dwuokresowe gwiazdy zmienne. Są to gwiazdy czerwone, których temperatura powierzchniowa wynosi około plus 200 stopni C. (temperatura powierzchni słońca równa się 60000 stopni C.). O temperaturze wnętrza tych gwiazd „najzimniejszych", uczeni amerykańscy nie wspominają — wynosi ona zapewne kilka miljonów stopni C.

NA 30.000.000.000 (30 MILJARDÓW) oceniają astronomowie ilość gwiazd stałych w układzie naszej Drogi Mlecznej. Należy pamiętać, że każda gwiazda stała jest ciałem niebieskiem o tej samej mniej więcej masie, co słońce i jak słońce, otoczona jest prawdopodobnie również wieńcem planet, zajętych życiem organicznem. Nie jesteśmy, jak widać, osamotnieni w przestrzeni wszechświata.